

# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ "**

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

### O PIĘKNO WSI POLSKIEJ.



*Koleżanki z Koła Młodzieży Wiejskiej w Piekarach, pow. Piotrkowskiego odczuwają i rozumieją głęboko potrzebę przystrojenia wsi w kwiaty ziemi ojczystej.*

## PRZYKAZANIE ZWIĄZKOWE.

W rozwoju życia polskiego wieś ma ogromne zadanie do spełnienia.

Na plan pierwszy wysuwają się zadania państwowo-twórczej pracy z dziedziny kultury duchowej jak i materialnej.

Więś stale odgrywała poważną rolę w pomnażaniu dorobku narodowego, ale było to raczej zjawisko podświadome pośrednie, lub częściowe. Chłopi w całej swojej masie jeszcze nie weszli na widownię dziejową, jeszcze nie zbudzili się do świadomego działania.

Chłopi jeszcze nie przystąpili po przetworzeniu energii w nich tkwiącej, nie zużyli całego zasobu sił twórczych, które państwo mogą podźwignąć i wprowadzić na nowe drogi rozwoju cywilizacyjnego.

Naszem zadaniem, jako ruchu Młodej Wsi jest rozbudzenie świadomości wiejskiej i wprowadzenie młodego pokolenia do planowej pracy, bezpośredniego przetwarzania energii ukrytej w nim w określone formy życia narodowego.

My szerzymy poczucie odpowiedzialności za losy kraju w całej warstwie chłopskiej i przygotowujemy ją do wzięcia odpowiedzialności przed historją za losy kraju i swe pozycyną.

Rolę swoją spełnimy, jeśli zdołamy zorganizować życie wiejskie w formy trwałe, jeśli potrafimy nadać mu taki rozpęd, któryby mógł wytwarzać zarzewie postępu, co niszczy po drodze wstecznictwo i ludzi ożywia w działaniu.

Nie chodzi nam o zorganizowanie wsi do obrony doraźnych interesów politycznych, które wsi nie przyniosą szczęścia, najwyżej pozwolą zaspokoić ambicje tym lub innym politykom zawodowym.

Chcemy wieś wprowadzić na drogę pracy twórczej budującej, któraby jej dała przygotowanie do życia publicznego. Jesteśmy bowiem przekonani, że rządy w kraju przejdą w ręce mas chłopskich, jako warstwy liczebnie najsilniejszej.

Do tego jednak potrzeba podniesienia sił jakościowych, rozwoju umysłowego, wzmoczenie hartu ducha i poczucia własnej odpowiedzialności.

Więś te cechy posiada, tkwią one głęboko w duszach naszych, trzeba je tylko umieć wydobyć na powierzchnię. Cały szereg działań ludowych na wsi, zamało jednak ich posiada, albo ze wszystkim zatracili w walkach podjazdowych, taktykach i przetargach partyjnych. Nie widać u nich odwagi do stoczenia walki z przeciwnikami o wielki program,

któryby zapewnił rozwój państwu, a wsi dostatek. Nie wyczuwa się nawet chęci do pokuszenia się o jakikolwiek program. Przeciwnie, są nawet tacy politycy, co się szczeni, że nie mają programu, bo w ten sposób mogą bezkarnie obiecywać chłopu złote góry.

Stale jednak nie będzie łączył ten stan rzeczy, bo Młoda Wieś podjęła świadomą pracę nad ukształtowaniem swego charakteru i rozwinięciem woli działania, doceniając ich wartość w życiu wolnego narodu, który prowadzi samodzielne życie gospodarcze i polityczne.

Do pracy nad sobą nawołujemy wszystkich, nie stawiamy błyskotliwych haseł, nie wyolbrzymiamy zadań, dalecy jesteśmy od pochlebstw, jak to inni czynią, idziemy zawsze śmiało i z wiarą w słuszność wyznawanych prawd i celowości obranej drogi.

Przed nami samo życie wysuwa zadanie i dlatego one są naturalne, proste jak ten wiejski obyczaj.

Ruch Młodej Wsi posiada tę żywiołową siłę rozwojową, która go pcha naprzód, nie przepartym pędem, która pozwala mu pogłębiać pracę i pomnażać szeregi organizacyjne w tak szybkim tempie. Daje ją rozwój wartości wewnętrznych pojedynczego człowieka, jaki się uzyskuje drogą samokształcenia i samowychowawczą.

Organizacja stwarza dogodnie warunki członkom do wychowywania się i kształcenia charakteru i zdobywania wiedzy, oraz podaje sprawdziany, które pozwalają im samodzielnie skontrolować, czy idą po właściwej drodze.

Z drugiej strony rozbudza potrzebę życia gromadzkiego i pielęgnuje wspólne przeżycia duchowe, by w ten sposób jeszcze bardziej związać jednostkę z otoczeniem.

W sposób prosty i życiowy związkowiec zbliża się do pełnej wartości człowieczeństwa, która pozwoli mu spełniać obowiązki i żyć uczciwie, nie przed groźbą kary, lub niedostatku, ale dlatego, że tak trzeba robić.

Jednostka o tak rozwiniętych wartościach będzie umiała odczuć doleć innych i potrafił nagiąć interes własny dla dobra ogólnego.

Wspólne przeżycia duchowe są najcenniejszym wiazadłem, które daje umiłowanie przemości i rozwija ofiarność wszelkich wartości dla dobra ogólnego.

Świadome jednostki posiadają samo przez się miłość sąsiedzką i ukochanie kraju. Zmysł państwowy szybko wzrasta wśród narodu, który kroczy drogą samowychowawczą.

Związek zawdzięcza swój rozwój organi-

zacyjny zasadzie wonłego wstępu do Koła lub wyższych ogniw organizacyjnych. Do współpracy nawołujemy wszystkich, co wyszli z pod strzechy, lub czują potrzebę współpracy ze wsią.

Bez nienawiści patrzymy na przeszłość. Stoimy na gruncie rodzimej kultury, uznajemy dorobek pokoleń poprzednich za własny i na nim opieramy dalszą budowę.

Nie mamy zamiaru cofania się w tył do czasów pogańskich, czy naśladowania ludów pierwotnych w ich przyodziewku lub pokarmach z surowego mięsa,—zostawiamy to dla innych.

Związek przetrawi, co dotąd dobrego wytworzyli przodkowie, złe odrzuci i pójdzie wciąż naprzód, tworząc dalszy ciąg historii Polski w formach demokratycznych. Musimy umieć wyciągnąć soki z dotychczasowego dorobku, jeśli chcemy tworzyć nową kulturę.

Zawsze będziemy piąć się ku wyżynom, przeciwstawimy się obniżaniu poziomu życia, schlebieniu niskim instynktom, lub propagowaniu niechlujstwa duchowego, jak to się innym grupom zdarza.

Idziemy w życie bez nienawiści, by coraz bliżej być prawdy i doskonałości.

Bodźcem w pracy jest chęć podniesienia

wsi, nie zaś zemsta nad kimś lub chęć wy rządzenia mu krzywdy.

Idziemy z jasnym programem, który pojmujemy, jako tworzenie nowych wartości przez samokształcenie jednostki i użytkowanie jej samorodnych pomysłów.

Idziemy do budowy Polski Ludowej, poczynając od przygotowania ludzi do spełnienia roli, jaka im przypadnie w udziale.

Pragniemy postawić gmach piękny, wygodny, w którym byłoby dużo światła i ciepła. Do roboty nawołujemy wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mają zmysł pracy, by z całą gromadą stanęli do poczynań związkowych. Dla wszystkich będzie miejsce, jeśli będą chcieli coś wnieść użytecznego, a nawet mądrą radę lub dobre słowo.

Wszystkich wzywamy do pracy, nawet tych, którzy jeszcze jasno nie wiedzą, na co mogą się przydać, byle tylko uczuwali potrzebę życia zbiorowego.

Tylko warchoły i psuje nie znajdują miejsca.

Każdego ocenia gromada związkowa w pracy. Co jest pożyteczne, zatrzymuje—usuwa, co działa na szkodę lub utrudnia robotę, bo przykazaniem związkowym jest—tworzyć.

*St. Gierat.*

## Pogłębianie zasad ideowych i metod pracy.

Niejednokrotnie podkreślano w „Siewie” potrzebę stałego pogłębiania ideologii związkowej oraz metod pracy. W pierwszych latach istnienia Związku w wielu wypadkach Gromada Związkowa raczej instynktem wyczuwała, że należy wybierać te a nie inne drogi. Z biegiem jednak czasu bardzo ogólne ramy ideologii i metod pracy związkowej musiały i muszą w dalszym ciągu być wypełnione zupełnie konkretną treścią pracy związkowej, musi przyswiewać pełną świadomość dróg, jakimi należy kroczyć.

Wypełnianie zaś konkretną treścią tych ram—to mozolna praca wielu lat wszystkich członków Związku. Tylko jednak takie podejście może nam zapewnić dobre wyniki naszych wysiłków i naszej pracy.

Rok sprawozdawczy w naszej pracy związkowej był poważnym krokiem naprzód. Tak w dziedzinie pogłębiania ideologii związkowej, jak też form i metod pracy. W obecnej chwili możemy się już poszczycić szeregiem zupełnie nowych, ogólnych założeń ideowych Związku. I tak np. Związek utrzymał w całości wyrażoną w statucie apolityczność, zdecydowanie odgrodził się od różnego rodzaju walk i przetargów partyjno-politycznych, po-

głębił swój przychylny i całkowicie pozytywny stosunek do organizacji rolniczych i wogóle do organizacji gospodarczych i społecznych starszego społeczeństwa, ustalił swoją świeckość, nie odmawiając nikomu prawa członkostwa z tytułu jego wierzeń religijnych, pogłębił zasady wychowania obywatelskiego swych członków, stoi zdecydowanie przy idei demokratyzmu itp.

Może jeszcze większy postęp należy zanotować w dziedzinie ideowo-programowej w poszczególnych działach naszej pracy, a więc w dziale kulturalno-oświatowym, wychowania rolniczego, w. f. i p. w. Działom tym przyswiewca jedna ogólna zasada: przez samokształcenie i samowychowanie, stać się pełnowartościowym człowiekiem, obywatelem wsi i kraju. Zasada ta stale rozwijana i pogłębiana znajduje coraz to pełniejszy wyraz w różnych poczynaniach związkowych.

Jednocześnie z pogłębianiem zasad ideowo-programowych Związku szło i pogłębianie form i metod pracy związkowej. Weźmy jakiś prosty przykład z działu przysposobienia rolniczego. A więc organizowanie przy konkursach rolnych zespołów złożonych z 6 jednostek z przodownikami na czele nie jest



czysto przypadkowe, ale jest formą pracy wynika z dotychczasowych obserwacji i doświadczeń w tej dziedzinie. Forma ta zachowuje kardynalny warunek pracy związkowej w ogóle — a mianowicie **zbiorowość w pracy**, co daje możność wybiecia się dzielniejszym członkom Kół, ułatwia opiekę fachową i t. p. Być może, że po dalszych doświadczeniach ta forma pracy konkursowej zostanie zastąpiona przez inną, lepszą formę. Widzimy stałe ulepszenie zeszytów i broszur konkursowych, dostosowanej materiału konkursowego i t. p. stały poważny postęp we wszystkich oddziałach.

Pogłębienie form i metod pracy nastąpiło i w pozostałych dwóch działach naszej pracy: kulturalno-oświatowej oraz w f. i p. w. Mamy do podkreślenia stałe ulepszoną pracę świetlicową, usystematyzowanie i pogłębienie różnego rodzaju kursów kulturalno-oświatowych itp.

W obecnym okresie swoją działalnością obejmujemy niemal wszystkie zagadnienia, które są zgodne z założeniami Związku i odpowiadają potrzebom Młodej Wsi.

Na wszystkich tych odcinkach następuje skrupulatne gromadzenie doświadczeń organizacyjnych, które w dalszym ciągu złożą się jako materiał do coraz to większego udoskonalenia naszych metod pracy.

Nie błądźmy przy naszej pracy w jakiejś nieokreślonej mgławicy, nie zaślepiajmy się pustemi, bezwartościowymi frazesami, ale

twardo stoimy na gruncie realizmu, na gruncie twórczej, pozytywnej pracy.

I to jest właśnie nasza dobra strona w stosunku do innych organizacji, to jest nasz bardzo poważny dorobek, który w przyszłej pracy musimy stale stopniowo powiększać.

Należałoby obecnie zadać sobie pytanie, w jakim stopniu wszyscy członkowie Związku potrafili dostosować swoją pracę do warunków oraz mają pełne zrozumienie coraz to dalej idących ulepszeń i związanych z tem wymagań organizacyjnych. Pod tym względem był szereg niedomagań.

Nie wszyscy członkowie i nie wszystkie Kola rozumiały potrzebę wszechstronnego prowadzenia pracy.

Najczęściej miało się tu do zarzucenia, że skierowany był cały wynik w kierunku konkursów rolnych przy zaniedbaniu innych działów pracy związkowej. Nie wszyscy również posiadają całkowite zrozumienie szeregu większych wymagań, jakie mu się stawia w pracy.

Wracając do podanego wyżej przykładu składu zespołu konkursowego, niejednokrotnie można się było spotkać z niezadowoleniem członków z powodu rzekomo zbyt wysokich rygorystycznych wymagań.

Należy jednak stwierdzić, iż w ogromnej swej większości członkowie Związku potrafili w zupełności wywiązać się z obowiązków nałożonych na nich przez organizację, posiadali pełne zrozumienie założeń ideowych Związku

## O wycieczkach Piotrkowskiego O. Z. M. W.

Być na wycieczce Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Piotrkowie, która wiedziała szkołę i fermę rolniczą w Czarnocinie (pow. łódzki) oraz kilka wzorowych gospodarstw we wsi — i nie o niej nie napisać, stałoby się chyba grzechem, którego nicby nie zmyło. Bo to powiem, że wycieczki Okręgu Piotrkowskiego zaczyna już otaczać legenda, która podnosi włosy na głowie tym, co mają u siebie ją przyjmować.

Zaczęło się od Milejowskiej fermi, do której przybyć miała wycieczka z 200-tu osób, a zważyło się blisko 500 narodu. Dyrektor Jemielewski, który na Zjeździe Prezesów i Sekretarzy Kół zaprosił Gromadę Okręgową na zwiedzenie fermi i przyrzekł, że ją ugości, czem chata bogata, (teraz tego żałował) aż zmartwiał, naprzemian błądł i czerwieniał, a spocił się przytem nie gorzej niż najsumienniejszy przodownik przy żniwach.

Boć przecież 500 osób ugościć w czasach obecnego kryzysu, to nie byle co. Ale wreszcie opanował się jako tako, wycieczki po fermie oprowadził, prosiaka zabić kazał i na bigos całego poświęcił. I tego było mało. Coraz to nowe tłumy nadciągały z groźnymi okrzykami: jeść, jeść, jeść! Aż zdziwił, że fermy nie zjedzono, bo i to groziło.

Nic dziwnego, że kiedy dyrektor Wardecki dowiedział się o projektowanym przybyciu wycieczki do szkoły w Czarnocinie — przez trzy dni nie spał. Wciąż tylko chodził i martwił się, martwił się i chodził. Nie dlatego, żeby nie miał co w szkole pokazać i strawy dla umysłu dostarczyć. Jeno skąd to tej strawy dla żołądka zdobyć, bo zamiast 40-tu uczniów w szkole ma 70-ciu.

Wreszcie po długich naradach z p. Dyrektorem, co to w Kółach Gospodyń dużo się krząta, wymyślił jakiś posiłek, by uczniowie nie głodowali, a i wycieczka nie wymarła z wycieńczenia.

\* \* \*

Kiedy rano przyjeżdżaliśmy z Piotrkowa

oraz znajomość dróg, po których praca ma się posuwać.

Ta świadomość i to zrozumienie jest gwa-

rancją, że w dalszym swym rozwoju praca Związku pójdzie po należytych, coraz to lepszych torach. *J. Marszałek.*

## Instruktor Związku Młodzieży Wiejskiej.

Najcenniejszym elementem w naszej pracy jest rozbudzona dusza i umysł młodzieży. Ona sprawia, że powstają, jak grzyby po deszczu, coraz to nowe Koła — kuźniece nowej pracy, kuźniece nowej myśli.

Iskierki zapału, głębszej myśli twórczej, pierwsze przejawy energii wydobytej z biernej dotąd gromady, pierwsze poczynania pospólne podtrzymać jednak częstokroć potrzeba i wzmacniać.

Prowadzenie pracy w Kole nie zawsze jest łatwem. Zakiełkuje w umysłach paru ludzi myśl gromadzkiej pracy — tworzenie nowych zbiorowych sposobami zbiorowego dobra — ale w ślad za tem idzie bierność większości, tępota umysłowa, czasami zawiść albo kretynizm. Tu i owdzie młodzi, gromy rzuczone z ambony, zwalone pod nogi jako kłody młodej gromady niełatwo usuną ze swej drogi, w sumieniach i rozumach swoich rozgraniczyć nie potrafią częściej i szacunek dla swoich rodziców od głosów sumień własnych, nakazujących stać przy dobrem nawet wbrew rodzicom zwłaszcza o ile ci działają nieświadomie.

Gdzieindziej znowu przysłowiowy polski „stomiany ogień“ buchnie swym blaskiem

i przygaśnie, spopieleje zanim rozgrzeje serca i rozświeci trwale umysły.

„Borykamy się więc ciągle z biernością, borykamy się z ciemnotą i zabobonem, tkwiącym obok wiary u starszych, borykamy się z zadawnionymi wadami i przyzwyczajeniami. Potykamy się o przeszkody, rzucane nam pod nogi to przez głupotę, to przez wyrefinowanie — trzymania ludu w ciemnocie pod płaszczykiem różnych organizacji „dla wsi“ — nie upada jednak nikt z nas — a Gromada Związkowa ciągle zwiększa się w swym pochodzie, choć usiłują rozdzielić nas i wbić klin, uszczęśliwiacze wsi, tym razem polityczni. Wytrzymają młodzi i te sztuczki i pójdą swą drogą silniejsi wzbogaceni doświadczeniem, bardziej przywiązani do swych sztandarów i idei gdyż o nie idzie walka.

Jakież na te tej sytuacji ma zadania instruktor Związku?

Na tle tej sytuacji, piętrzącej nie mało przeszkód na naszej drodze, instruktor Związku ma zadania wielkie. Pewnie, gdyby miał to być człowiek urzędnik, gdyby nie był zrosnięty sercem z życiem wsi, gdyby go nie miał boleć — ból wsi, gdyby nie rozumiał tęsknot, porywów i pragnień, gdyby nie chciał

w pięciu, twarz prezesa Okręgu posła Dratwy dziwnie była zachmurzona. Na stacji miała być zbiórka wycieczkowiczów z okolicznych Kół i nikt nie przybył.

Już sobie nawet zaczął coś kol. Prezes dogadywać, że to nie wszystko i nie zawsze się udaje. Tylko kol. Syrek fajkę kurzył i humoru nie tracił.

Przybyliśmy do Czarnocina. Na miejscu zastaliśmy już kilkadziesiąt osób z wycieczki, która umajonemi wozami drabiniastemi przyjechała. A zanim słońce trochę wyżej się podniosło (wozy wciąż nadjeżdżały) zebrało się powyżej 150-ciu osób.

Wszyscy potem wzięli udział w procesji, bo w Czarnocinie uroczystości Bożego Ciała przeniesione zostały na niedzielę. Wreszcie po zebraniu się na sali szkolnej i po wysłuchaniu przemówień prezesa Dratwy i dyrektora Wardęskiego, który opowiedział historję powstania szkoły i w kilku słowach scharakteryzował jej zadania, poszliśmy na obiad.

Po zjedzeniu posiłku udano się grupami na zwiedzenie szkoły. Obejrzano szkołę i całe

jej gospodarstwo. Wyjaśnień udzielali dyrektor Wardęski i profesorowie.

Z kolei udaliśmy się do fermy, która też się już mogła pochwalić niezłym dorobkiem. Zakończono zaś pracę zwiedzeniem wsi wzorowej Czarnocin.

Po powrocie do szkoły przy dźwiękach wsiowej kapeli odbyła się króciutka zabawa taneczna.

Nadszedł czas powrotu do domów. Zaroił się dziedziniec szkolny wycieczkowiczami, wozami. Wypełnił się wrzawą pokrzykiwań i śmiechów. Potem ciągnęły jeden za drugim wozy przez szkolne wrota, a z każdego słychać było okrzyki podziękowania, skierowane do dyr. Wardęskiego. I długo jeszcze było słychać śpiew z wozów, które coraz bardziej oddalały się od szkoły.

A my długo jeszcze potem gawędziliśmy z dyrektorem Wardęskim o radosnych kłopotach pracy wśród młodzieży i czerpaliśmy z pogadanki wiarę w świetlistą przyszłość wsi i Polski.

praw demokracji rozszerzyć i wnieść w życie wsi nie byłby instruktorem.

Nie będziemy tu opisywać codziennych obowiązków i zajęć instruktora, nie będziemy przeliczać ilości kilometrów, które w wędrowkach swych od Koła do Koła odbywa, powiemy natomiast jakie zasadnicze zadania stawiamy instruktorom, czego od nich Związek wymaga i oczekuje.

Nastawienie ideowe i uczuciowe ważniejszą tutaj sprawą niżli codzienne wyliczanie prac.

Od instruktora wymagamy przede wszystkim **całkowitego oddania** się sprawom pracy, sprawom wsi. Chcemy, aby wszystkie zainteresowania zeszły się w jednym zagadnieniu—jak najwydatniej pracować z wsią dla jej dobra. Pragniemy, aby instruktor interesował się tem wszystkim, ale i tylko tem, co może wzbogacić jego wiedzę, pogłębić stosunek do wsi, wczuć się w jej tętno życia.

Od instruktora wymagamy **wiary głębokiej** w wartości wsi, ludu i wiary w celowość własnej pracy. Człowiek niewierzący—pospólnie z gromadą w jej wysiłki, nie może być instruktorem Związku (może być urzędnikiem tej czy innej organizacji).

Od instruktora wymagamy **zapału twórczego**, trwałego, krzepiącego szereg Związku, zapału wynikającego z umiłowania idei, oddania się sprawie. Zapału opartego na grun-

townem wewnętrznym urobieniu się, nigdy nie słabnącego, nie ulegającego zwątpieniu.

Od instruktora wymagamy **umiejętności organizowania i prowadzenia pracy**. Wymagamy umiejętności współżycia braterskiego z gromadą Związkową, umiejętności wydobywania wartości twórczych młodzieży, budowania wszelkich poczynań na tych wartościach.

Od instruktora wymagamy **koordynowania wysiłków** i prac wszystkich Kół i członków na danym terenie. Rozszerzania wypracowanego dorobku, uprzywilejowania go wszystkim zrzeszonym.

Inaczej wyrażając wymagania Związku w stosunku do instruktorów, powiemy że:

— instruktor Związku jest doradcą—nie mentorem,

— współpracownikiem i pomocnikiem zorganizowanej młodzieży—nie nadzorcą,

— inicjatorem—nie rozkazodawcą,

— przyjacielem—nie urzędnikiem.

Tak pojmujemy pracę instruktorów Związku i w tym kierunku podejmujemy i podejmować będziemy ciągle wysiłki, aby szeregi zorganizowane miały prawdziwych pomocników i doradców w swej pracy, aby czuli jedni z drugimi serdeczne węzły braterstwa i służby jednej wielkiej sprawie—dobru Młodej Polskiej Wsi.

*K. Grochowski.*

## Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Zjazd Poleskiego Woj. Zw. Mł. W. w Brześciu n. Bugiem.

W dniu 15 czerwca odbył się w Brześciu doroczny Zjazd Poleskiego Woj. Zw. Młodzi. Wiejs. Na zjazd przybyło 102 delegatów uprawnionych do głosowania z terenu wszystkich powiatów. Zauważyć należy, że delegaci przybyli licznie nawet z odległych powiatów jak np. Pińska w liczbie 15.

Na przewodniczącego Zjazd powołał kol. J. Marszałka przedstawiciela C. Z. M. W. Do stołu prezydyjnego powołano pp.: Olewnickiego, Peszka, Szlachetkę, Orzechowskiego, na sekretarza T. Rewaja.

Po sprawozdaniu z działalności Zarządu, wysłuchaniu zaplanowania pracy i referatu

Ten pęd do gromadnego zdobywania wiedzy w wycieczkach jest świadectwem prawdziwego przebudzenia się z długotrwałego snu młodej gromady z powiatu piotrkowskiego. Zresztą świadczą o tem i inne zjawiska.

Konkursy rolnicze objęły obecnie w Piotrkowskim 25 Kół Młodzieży Wiejskiej. Więcej niż 300 koleżanek i kolegów pracuje w 56-ciu zespołach nad zdobyciem lepszej umiejętności gospodarowania na roli. Działa tam 12 zespołów konkursu wychowu prosiąt, 6 zespołów—kur, 8 — kaczek, 1 — królików, 3 — ziem-

niaków, 8 — buraków pastewnych, 6 — ogródków kwiatowych, 6 — pomidorów, 2 — cebuli, 1 — kapusty, 1 — ogórków, 1 — kukurydzy i 1 — owsa.

A w dziedzinie pracy w. f. i p. w. świadectwem żywotności Okręgu jest 10 zgłoszeń kolegów na kurs męski w. f. i p. w. i 6 zgłoszeń koleżanek na kurs żeński.

Szczęść im Boże!

*J. Saw.*



n.t.: „Wychowanie obywatelskie w Kołach M W“ wygłoszonego przez kol. Marszałka, rozwinęła się dyskusja, rezultatem której było zgłoszenie paru wniosków.

Zjazd powołał nowe Władze Związku, Zarząd w składzie następującym: M. Augustyniak, Bohusz-Szysko, K. Grochowski, Marczyński, Matjasiński, Pruski, Rymkiewicz I. Sieniawski, St. Zawadzki. Zastępcy: Bogdanowicz, Baczewski, Trzeciak, Zieliński, Kom. Rew. Humeniuk, Sz. Kratt, T. Rewaj, Wł. Szlachetko, Turek, oraz 15 delegatów na Zjazd Centr. Zw. Mł. Wiejsk. w osobach: I. Sieniawski, Rymkiewicz, Zawadzki (deleg. Zarządu), Orzechowski, Czarniecki, Ebethart, Hutt, Bieniek, Duniec,

wszelkich prac wypływających z ideologicznych i programowych zadań Związku, wzywając całą młodzież do przyjmowania udziału we wszelkich pracach Związku.

3. Zjazd Związku Młodz. W. poleca Władzom Związku poczynić starania w kierunku utworzenia na Polesiu Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego.

4. Walny Zjazd upoważnia Zarząd do używania sum, zebranych na budowę Uniwersytetu Ludowego, jako sum stypendjalnych, zwrotnych imienia Władysława Orkana.

5. Zjazd poleca Władzom Związku zorganizowanie Tygodnia Związku Młodzieży.

6. Zjazd W. Z. M. W. wyraża serdeczne

### W BRZEŚCIU NAD BUGIEM.



*Obrady Poleskiego Wojew. Zw. Mł. Wiejskiej.*

Sumsku, Strażeczki, Piotrowski, Matjasiński, Ślązakowa, Kowsz. Na delegata Pol. Woj. Z. M. W. do Zarządu C. Z. M. W. powołano K. Grochowskiego.

Myśli, dążenia, prace i przyszły kierunek rozwojowy zawarliśmy w uchwałach pospólnych, jako wyniku naszych rocznych obrad.

Złożyliśmy w nich to, co w głębi nas jest, przez całe życie nami rządzić i kierować będzie.

Najważniejsze z nich przytoczymy:

1. Zorganizowana młodzież postanawia postępowaniem swoim oddziaływać na młodzież niezorganizowaną w duchu pobudzenia pragnienia oświaty, budzenia ze śpiączki i bezczynności, walki z ciemnotą i obojętnością, pragnąc, aby szeregi młodzieży świadomej swych zadań stałe potężniejące przyspieszyły odrodzenie wsi.

2. Doroczny Zjazd, doceniając wartość

zyczenia, aby stosunki z zunifikowaną organizacją rolniczą układały się jak najpomyślniej, aby nacechowane były wzajemną dobrą wolą i życzliwością, poleca jednak Władzom Związku zabezpieczyć w całej rozciągłości faktyczną samodzielność i niezależność młodzieży.

7. Zjazd Związku Mł. W. stwierdzając, że cała młodzież polska jest jedną wielką rodziną i że dobro jej tkwi w jedności i jednolitości, przyjmuje z radością do wiadomości fakt łączenia się młodzieży z odrębnych dotąd organizacji.

8. Zjazd Walny, doceniając konieczność koordynacji wszelkich prac oświatowych, prowadzonych przez różne instytucje, a w pierwszym rzędzie przez referentów ośw. pozaszk. wyraża życzenie, aby prace te były możliwie najbardziej uzgadniane z pracami instytucji społeczno-wychowawczych.

9. Doroczny Zjazd P. W. Z. M. W. poj-

ując, iż stan rolnictwa podnosić można wydatnie jedynie przez łączenie wiedzy przyrodniczej z praktyką, co dają w pierwszym rzędzie szkoły rolnicze, apeluje do młodzieży, by liczenie uczęszczała do szkół, do samorządów zaś o wyznaczenie stypendiów dla niezamożnej a chcącej się kształcić młodzieży.

## Sobótki w Nałęczowie.

Oj, było radości na naszych Pałubach, gdyśmy się dowiedziały, że ma przyjechać do nas P. Cierniak, twórca Teatrów Ludowych. Wkrótce nadszedł upragniony dzień i wkroczył do naszego gazdostwa P. Cierniak razem z kol. Wiesławem Jakubczykiem, swoim współpracownikiem. Wedle naszego zwyczaju powitaliśmy gości przyspiewką:

A my Pałubianki bardzo się cieszymy,  
Bo Pana Cierniaka u siebie gościmy,  
Każda Pałubianka wesola i żwawa  
Gościom na Pałubach kolegę Wiesława.

Muszę zaznaczyć, że wyobrażałyśmy sobie P. Cierniaka, jako młodzieńca, to też nie dziwnego, że początkowo wzięłyśmy kol. Wiesława za P. Cierniaka.

Po powitaniu gości i kolacji P. Cierniak

10. Doroczny Zjazd wyraża serdeczne podziękowanie nauczycielstwu za dobrowolną i ofiarną pracę w Kołach Młodzieży, wyrażając przekonanie, iż z życzliwości tej i nadal w pełni korzystać będzie, służąc również umiłowanemu przez nauczycielstwo celowi — powszechnej oświacie.

zabrał się żywo do przygotowania sobótek sporządzonych ku uczczeniu pamięci 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego. A że nam nigdy na humorze nie zbywa więc znowu zaśpiewaliśmy:

Drogi nasz Pan Cierniak to dusza pocziwa,  
Uczęż nas sobótki, na skrzypkach przgrywa.  
Oj, Pana Cierniaka lubią starzy, młodzi,  
Lecz on z tej lubości w starych szłapciach [chodzi

A my różne dziewczki, wszystkie się [złożymy  
Drogiemu Chrześtnemu buciki kupimy.

Wybrano zaraz dwanaście sobotnich — niestety, nie zaliczono nas do grona wybranych, a wtedy ogarnęła nas rozpacz tebardziej jeszcze, gdy P. Cierniak zaproponował wybór

## Kwiat paproci.

*Pod rozważę brańi związkowej, szukającej wyższych celów w życiu ludzkim.*

Był sobie pewien młody chłopiec, który nigdzie nie mógł znaleźć szczęścia. Wszędzie rozpanoszyło się zło. Ludzie byli sobie wrogami, ciągle kłócili się z sobą i jeden drugiemu ciągle wyrządzał krzywdę. A wszyscy dążyli do jednego celu, do zdobycia jak największej pieniędzy. Bo, który z nich był bogatszy, ten, wydawało się, był szczęśliwy, bo mógł rozkazywać innym i robić, co mu się podoba. Chłopiec doszedł do przekonania, że będzie szczęśliwy, jeśli zdobędzie dużo, dużo pieniędzy. Jednak jak je zdobyć? Jeśli będzie pracował uczciwie: to nie zdobędzie upragnionego skarbu. A oszukiwać i krzywdzić nie mógł, gdyż brzydził się kłamstwem i złem. Ale słyszał, że o północy w noc św. Jana zakwita paproć. Kto kwiat ten znajdzie i zerwie, ten jest szczęśliwy, gdyż otrzyma wtedy, co tylko zechce.

Wiedział, że dostępu do kwiatu bronią upiory i strachy, ale nie bał się ich, gdyż zawsze szedł w życiu drogą prostą i kierował

się uczciwością. I na wiosnę, jak tylko słoneczko mocniej przygrzało i ziemia pokryła się roślinnością, wziął tłumoczek z pożywieniem na plecy, kij w rękę i puścił się w drogę do dalekich wielkich puszczy i borów. Wyszedł z wiosną, gdyż miał przebyć kawał kraju do owych borów. Po drodze napotykał piękne wioski otoczone kwitnącymi sadami i pola falujące łanami żytnich i pszenicznych zbóż. W wioskach tych napotykał ludzi pięknych, silnych i pracowitych, ale, dziwna rzecz, jak źli byli ci ludzie. O byle co kłócili się z sobą i bili. Jeden drugiemu niszczył pola i zasiewy. Chłopiec ze smutkiem szedł dalej. Ale i dalej spotykał to samo. W pewnej wsi zobaczył dwu ludzi bijących się z sobą. Więc powodowany dobrem sercem rozdzielił ich i zapytał o co się biją. Gdy dowiedział się, że o błahostkę, pogodził ich i przekonał, że tylko trochę rozsądku z ich strony, a nie byłiby się bili, gdyż niezgoda niszczy ich, a nie przynosi korzyści. Ludzie ci zrozumieli go i, zawstydzeni swym postępkiem, dziękowali serdecznie i przyrzekli, że już nigdy nie będą powodować się popędliwością. Chłopiec poszedł dalej i gdzie tylko widział zło, tam starał się zapobiec. Tłumaczył ludziom, że zamiast kłótni powinni się wzajemnie miłować, a gdy wkradnie się zło, wspólnym wysiłkiem usunąć. Po-



tyłuż kolegów, których to zaprosiliśmy ze Szkoły Spółdzielczej. Trudno się mówi — wszyscy brać udziału nie możemy, przeto postanowiliśmy przyjrzeć się dobrze, by móc po powrocie w naszych wioskach rok rocznie urządzić tradycyjny obrzęd święta sobótek, gdzie kol swemu zadowoleniu będziemy mogły brać czynny udział.

Po daniu nam pewnych wskazówek odjechali mili goście ku naszemu zmartwieniu, bowiem ludziliśmy się nadzieją, że zabawią u nas do samej wigilji św. Jana.

Odjeżdżających żegnałyśmy nową przyspiewką:

Naszem Pałubiankom serduszka się krają,  
Gdy Pana Cierniaka już pożegnają mają.  
Pan Wiesław odjeżdża również zasmucony  
Pośród Pałubianek nie wybrał ze żony.  
My tych drogich gości ze smutkiem żegnamy,  
W lipcu na dożynki do nas zapraszamy.

Na pocieszenie obiecał nam P. Cierniak, że prawdopodobnie przyjedzie jeszcze kol. Wiesław i to z kostjumami do sobótek.

Stosownie do przyrzeczenia zjawił się kol. Wiesław z wielkim koszem, który to dźwigałyśmy z furmanki ze śmiechem i radością do szatni, by prędzej móc urządzić te cudne stroje sobotnie — ale zawiodły się nasze

koleżanki bo wyobrażały sobie zupełnie inne. A tu zamiast eleganckich sukien zobaczyły długie, szerokie spódnice i takież wyszywane kaftany. A na widok tych strojów koleżanki zaczęły się cieszyć i hałasować a zdumiony kol. Wiesław musiał sobie uszy zatykać, gdyż obawiał się, aby nie popełkały mu bębunki, a hałas i radość wprowadziły wszystkich w bardzo miły i wesoły nastrój. Przy próbie też mu zaśpiewałyśmy:

Nasz kol. Wiesław — to duszyczka miła.  
Oj, pałubsko brać go bardzo polubiła.  
On nieznaczenie do nich też oczkuje  
A ochocho Sobótki szykuje.

Wkrótce nadeszła oczekiwana chwila i zbliżył się wieczór wig. św. Jana t. j. dnia 23 czerwca.

Zabysł ognie na górze Poniatowskiego, który ściągnął masy publiczności nietylko z Nałęczowa lecz i z okolic.

Sobótki rozpoczęliśmy hymnem Kochanowskiego: „Kto się w opiekę” i przemówieniem kol. Osiaka ze szkoły Spółdzielczej. Kol. Osiak w kilku gorących słowach zobrazował nam twórczość Jana Kochanowskiego oraz znaczenie sobótek, podkreślając, że winniśmy cześć miłość Kochanowskiemu, bo on topierwszy stworzył kulturę ludową, przez opis zwy-

zostawał w tej wiosce dopóty, dopóki nie zrozumieli go i nie szli za jego dobrą radą. I wkrótce widział w wiosce tej ludzi spokojnie wykonywujących swą pracę, gdyż dobra ich strzeżli wszyscy sąsiedzi i jak kiedyś wyrządzali mu krzywdę, tak teraz wspólnie bronili przed złym człowiekiem. I wszędzie widział zamiast ponurych, zafrasowanych i zmarszczonych, twarze pogodne i wesołe, miłujące się wzajemnie. I wszędzie za sobą słyszał zamiast skarg, narzekañ, lamentów, przekleństw i klótni, piosenki wesołe, śpiewane po polach, sadach i chatach. I wszędzie, gdzie wszedł, witało go zło a żegnało szczęście. Żegnali go twarze promienne szczęściem uśmiechnięte, żegnali go sady rozroste, syjące w hołdzie pod stopy białe kwiecie, żegnali go trawy ślące mu się pod stopy zielonym kobiercem. Żegnał go szepc pochwalny, płynący z łanów zbożowych i łąk i to słoneczko jasne, powołujące wszystko do życia.

I tak rozlubował się w tem ukazywaniu ludowi lepszej drogi życia, że zapomniał o tem, że zbliża się noc św. Jana, a on jest jeszcze tak daleko, daleko od tych lasów i borów.

Aż nadszedł do pewnej wsi i zobaczył dziewczyny ze śpiewem zamiatające i wysypujące białym piaskiem podwórka i chłopców,

którzy maili zielenią bielone ściany chat, wtykali w strzechy ogromne liście lopianu.

Chłopiec przypomniał sobie, że to dziś nastanie noc św. Jana. O północy rozwinie się kwiat paproci, a on jest oddalony od tych lasów wiele, wiele mil. Nie zdobędzie już upragnionego skarbu. Ale nie zmartwił się tem. Wszak on szedł szukać szczęścia. A kto wie czy jak byłby znalazł skarb, czy byłby szczęśliwy. Skarbu musiałyby strzec dniem i nocą przed człowiekiem złym i chciwym, a zadowolonia, które ma w sercu, nikt mu nie wydrze. Bo on znalazł swój kwiat paproci w szczęściu bliźniego. Znalazł szczęście w twarzy pogodnej, wygadzonej ze zmarszczek i złych spojrzeń cichego, pracowitego wieśniaka i szepcie błogosławiącym mu zapracowanej wieśniaczki. I odkrył głowę, rzucił się na kolana i dziękował Stwórcy, że dozwolił mu znaleźć kwiat paproci w tem, co jest godziwe, co jest dobre, proste i piękne.

*Jasiek z Kutnowskiego.*



czajów ludowych jak np. Sobótki i przekazał młodzieży, by ją zachowała.

Następnie rozpoczął się sam obrzęd, a nasze sobotnice, choć krzywiły się początkowo na stroje, teraz uroczo wyglądały, bo wianki z kwiatów na głowie tak je przyozdobiły, że z Pałubianek stały się leśne boginie, pływające naokoło płonącego stosu. Nie należy też zapomnieć nam o naszych swarych kolegach, którzy również przybrani w stroje ludowe przepięknie wyglądali, a przy zajętych skokach przez ogień sobótkowy wykazali

a wy jedyne  
 spać do dom, spać do dom“.

Słowa te przywróciły nas do rzeczywistości, bo naprawdę podczas całych sobótek, tak byliśmy oszołomione śpiewem, tańcami, że nie spostrzegaliśmy, jak przyszedł czas wracać na Pałuby.

Kończąc składamy serdeczne podziękowanie przodownikom: Panu Cierniakowi i Jakubczykowi, którzy nie szczędzili pracy i trudu, lecz przybyli do nas, by nas zapoznać z Sobótkami, a jednocześnie obudzili w nas pra-



*Pałubianki w piasach sobótkowych.*

wiele sprytu i zręczności. Obrzęd przeplatany był najrozmaitszymi tańcami ludowymi, które nadawały uroczystości charakter nader żywy i wesoly.

Również i nasza Panna Zofja ubrana po krakowsku dorównywała nam we wszystkim a tańcząc oberka z kol. Wiesławem powiewała zwojami wstążek, przy których tkwiły biczce brzęczących koralu, a kol. Wiesław zaś rzucił wzrok na wszystkie strony, zachwycając publiczność swoją strojną sukmaną lubelską i czapczką fantazyjnie na bakier ułożoną.

O samej treści sobótek nie będziemy się wiele rozpisywały, gdyż uważamy, że kto zechce dokładnie się z nimi zapoznać, polecamy przeczytać „Sobótkę” w Teatrze Ludowym.

Dodamy jeszcze, że sobótki wywołały silny entuzjazm nie tylko wśród naszej Gromady, lecz także przybyłych gości. Ale wszelkim miłe spędzonym chwilom są przyprowione skrzydła, to też szybko uleciał czas, a z nim obrzęd sobótkowy, który, zakończając, koledzy śpiewali:

„a wy dziewczęta

wdziwego ducha wsi, wlewając w nasze wiejskie serca nowe życie, pełne zapału i marzeń, że po powrocie do swych rodzinnych pieleszy rok rocznie będziemy urządzać w swych Kołach tradycyjne święto „Sobótki”. Chciałybyśmy również zachęcić Koleżanki i Kolegów, którzy w swych Kołach nie urządzali obchodu sobótek, by energicznie zabrali się do tejsze pracy i wskresili dawny staro-polski obycaj.

Dwie najszersze koleżanki,  
Rażne dziewczki Pałubianki  
Obydwie się umówiły  
Ten artykuł umieściły.  
Bardzo one się kochają  
A tak się nazywają:  
Polunia z Radzynia  
I Cyganka z Wereszczyna.

Nałęczów, dn. 25-VI-30.

Od Redakcji: Przykro nam, iż zapomnieliście Koleżanki zaprosić nas na Wasz Obrzęd Sobótkowy. Ale że tak ładnie napisaliście o tem, jakżeście to starostwoiańskie święto obchodzili, więc Wam szczerze wybaczymy.

# WYCHOWANIE ROLNICZE.

## Ideologia Wychowania Rolniczego

Kierunek pracy wychowania rolniczego w naszym Związku staje się z każdym rokiem bardziej pogłębionym.

Dzisiaj, po paroletniej pracy, możemy go jasno określić, a mianowicie: jak najczęściej samokształcenia i samowychowania.

Tak pojęte wychowanie rolnicze jest więc poważnym działem pracy Związkowej i staje się jednym z zagadnień programowych.

Każdy, kto zna życie wsi, jasno widzi, że największym brakiem jest słabe tętno pracy oświatowo-wychowawczej.

Wzmocnić ten odcinek — to znaczy podnieść wydatnie poziom wsi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy pracy szeroko pojętej z celem ogarnięcia jak największej członków musi być zastosowana umiejętnie odpowiednia metoda.

Metoda czyli sposób, który pozwala nie tylko uczyć, to jest nauczać, ale w pierwszym rzędzie uczyć się jak najczęściej samemu lub też zbiorowo w Kole.

Związkowcy muszą dążyć do jaknajwiększej samowystarczalności.

Powyższe wartości mogą mieć konkursy. Instruktorzy fachowcy winni być jedynie doradcami, tymi, którzy wyjaśniają tylko rzeczy niezrozumiałe, a nie tymi, od których wymagamy nauczania.

Dobrzy konkursiści — to ci, którzy sami uczą się rozgryzać największe trudności, a nie tacy, którzy odrazu pytają się instruktora, a gdy go niema, bezradnie załamują ręce.

Dotychczas wieś nasza więcej miała takich, którzy w ciężkich chwilach umieli dociągać pasa, a mniej takich, którzy myślą i pracą umieli pas po paru latach rozluźniać. Dojść do ludzi charakternych, którzy się nie załamują, mówią prawdę i zdobywają wiedzę oraz uczą się gromadnie pracować — to jedno z założeń ideologicznych wychowania rolniczego.

Dawniej rolnik uzależniał swoje życie od ilości ziemi i pogody, a dzisiaj coraz więcej zauważa trzeci nie mniej ważny czynnik — wiedzę rolniczą.

A dobry konkursista rozumie, że od jego wiedzy w pierwszym rzędzie zależy czy krowa mu da 3 litry mleka czy 15, albo hektar 300 czy 700 centn. metr. buraków pastewnych itd.

Konkursy zrywają bielmo nie tylko z oczu uczestników, ale i z oczu tych, którzy widzą rezultaty tej pracy.

Wielką wartością jest oddziaływanie na początkowo niedowierzające otoczenie. Oddziaływanie nie słowem ale czynem, przykładem.

Dobrzy konkursiści, którzy solidną pracą przekonywują sąsiadów — to pracownicy społeczni, nie tylko sami się uczą, ale nauczają innych.

Wychowanie rolnicze ma na celu przygotowanie związkowców do przyszłej pracy gospodarczej, gdy osiada na ojczystym zagrodzie.

Przygotowanie do pracy w Kółkach Rolniczych i Spółdzielniach, które w wielu miejscach kuleją z uwagi na brak wyrobionych ludzi, niedoceniających potęgę zbiorowego działania.

Zespół — to mała grupa gromadka, która z każdym rokiem winna być większa, idąca w pracy zgodnie, gdzie jeden drugiemu pomaga.

Po ucziwej pracy zniknie: podejrzliwość, zawiść, fałszywa ambicja a na jej miejsce wstąpi zrozumienie, że

### gromada to siła.

Takie są fundamenty ideologiczne Wychowania Rolniczego, które realizują związkowcy, a które niedługo zaczną plonować.

— Jur. —

## Przysposobienie gospodarcze.

I znowu jakiś nowy termin, a z nim nowa myśl.

Znowu ktoś powie, że wiele pięknych myśli kończy się na pobożnych życzeniach, lecz pocieszam się tem tylko, że część ziarn rzuconych na świat tak, jakby przypadkowo, ziarn niby skazanych na brak specjalnej ze strony siewcy opieki, padnie jednak gdzieś tam daleko na właściwą rolę, skielkuje mimo wszystko i wyda owoce, chociaż nieliczne ale cenne.

W nr. 3 „Siewu” w „Planie pracy Sekcji Wychowania Rolniczego w Kole Młodzieży Wiejskiej” po raz pierwszy wstawiłem nowy dział, który nazwałem narazie takim dziwnym: „Uspołecznianie się”. Tytuł tego działu niezbyt był szczęśliwy, to też, gdy mi kiedyś kolega Tyczyński rzekł słów parę o tem, że trzeboby się zająć „Przysposobieniem gospodarczym” narazie nie zrozumiałem go, lecz wkrótce po-



tem myśl poparłem. W trzech punktach działu „uspołeczniania się“:

1. Uczestnictwo w zebraniu (bez prawa głosu) i kursach Kółka Rolniczego.
2. Korzystania przy każdej możliwej sposobności, z każdej akcji terenowej, przeprowadzanej przez organizację rolniczą, jak: doświadczenia, konkursy Kółek Rolniczych, Kół gospodyń i t. p.
3. Współpraca i popieranie organizacji rolniczej i jej poczyniń.

chodziło o to, by młodzież w Seceji



*Czyż nie jest ładny?*

Wych. Roln. powoli przyuczała się i wciągała w pracę organizacji rolniczej tak, aby później praca ta nie była jej obcą i nieznaną.

W nauce jednak mało jest być tylko widz. Niewiele da nam przyglądanie się robotcie i rozumowanie, często może nawet niewłaściwe ludzi starszych. Musimy więc sami już teraz jako członkowie Kół Mł. W. zająć się kłopotami starszych, wspólnie je nieraz omówić i przy Seceji Wychowania Rolniczego stworzyć grupkę interesujących się temi sprawami członków z uczniem szkoły rolniczej na czele.

Nie wystarczy już nam dzisiaj przez Wychowanie Rolnicze robić z siebie fachowców, przysposabiać się do życia społeczno-gospodarczego naszych wsiowych organizacji gospodarczych.

Mało jest, jak rzekłem, przyglądać się jak inni robią, sami musimy się zorientować na jakich podstawach są oparte, jak się rządzą i jaki cel mają mleczarnia, kasa Stefczyka czy też Kółko Rolnicze, co nas łączy ze Spółdzielnią Rolniczo-Handlową, co to jest Komunalna Kasa Oszczędności, co to Sejmik, co to Związek Rewizyjny Spółdzielni. Wszyscy coś o nich słyszeli, lecz mało kto zna je dokładnie. Czy Was to nie ciekawi?, bo jednak przecie są to rzeczy takie nam bliskie, że nikt mi nie zaprzeczy, że warto je poznać.

Do roboty więc! zacznijmy gawędy, postarajmy się o informacje od instruktorów i ludzi, którzy w tych wymienionych organizacjach pracują, wysperajmy odpowiednie broszury i książki, w które chętnie zaopatry nas Okręg. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych. Przypatrzmy się zbliska ich pracy, a gdy komuś powierzą jakąś pracę, niechaj uczciwie i wprawnie spełnia swe obowiązki, a wtedy na prawdę, gdy te zainteresowania obudzimy w sobie, staniemy się dopiero materiałem na pełnych obywateli rolników naszej wsi polskiej.

*Kaz. Jędrzejewski.*

## Walka z błędami.

Nie błądzi tylko ten, kto nie nie robi — jest takie powiedzenie niezupełnie słuszne, bo nie do darowania błędem jest nie nie robić.

Kto pracuje, ten często błądzi, ale dążeniem musi być usuwanie niedomagań.

Celem tego artykułu jest wyłonienie z pracy konkursowej najczęściej spotykanych braków i zastanowienie się nad walką z nimi.

Za takie błędy uważamy:

1. mała praca wewnętrzna w zespole,
2. brak dobrych przodowników,
3. słabe przygotowanie oświatowe,
4. niedostateczna wytrzymałość oraz obojętność.
5. mało widoczny udział w pracy w gospodarstwie.

1. Jak rzadko spotyka się Koło, które przeprowadza wewnętrzną lustrację prac członków, to znaczy, gdzie członkowie, zebrawszy się, idą od jednego do drugiego, aby obejrzeć swoje prace i jeden drugiemu wtenczas doradza, albo też przeprowadzenie inspekcji w Kole przez 3 członków, np. przodownika, nauczyciela i prezesa lub lepszego gospodarza. Taka komisja idzie z zeszytem inspekcyjnym i ocenia tak, jak instruktor punktami. Tak lustracja jak i inspekcja powoduje to, że nawet w razie braku czy opóźnienia przyjazdu instruktora konkursiści nie zaspiają a prowadzą pracę normalnie. Te Koła, które zastosowały pracę wewnętrzną, nie mają okresów osłabienia w pracy.

Drugim sposobem mało stosowanym są wycieczki do Kół sąsiednich dla zaznajomienia się z pracą konkursową i nawiązania łączności, a także dla wzmocnienia wyciegu między Kółkami.

Lustracje i wycieczki, przeprowadzane właściwymi siłami, wzmacniają dorobek pracy związkowej.

2. Dobry przodownik — to bardzo często nieodzowny warunek pracy konkursowej. Aby być przodownikiem tak mało potrze-

ba tylko dużego zainteresowania i chęci do pracy.

Na brak ludzi ambitnych, którzy chcą być Prezesem, bardzo często nie można narzekać. Ale wielu z tych, którzy chcą zaszczytnej miana, nie mają ambicji w pracy.

Takich przodowników, którym podoba się zaszczyt ale nie praca, należy unikać, wybierając tylko najpracowitszych. A jednocześnie każdy powinien chcieć być przodownikiem rozumiejąc obowiązki, które bierze z chwilą wyboru. Przodownik ma dużo obowiązków, on zawsze odpowiada za zespół, tak jak nauczyciel w szkole odpowiada za uczniów, za ich naukę, punktualność itp.

Przodownik, jak sama nazwa mówi, winien przodować, a to samo nie przychodzi, ale wymaga najcięższej wysiłku. Przodownicy — to młodzi przywódcy wsi, — z każdym rokiem musi ich być więcej.

3. Strona oświatowa jest podstawą konkursów; bez pracy oświatowej byłyby one bezwartościowe. I dlatego jednocześnie z konkursami musi się Koło zdobyć na: choćby najmniejszą (5—10 książeczek) biblioteczkę rolniczą, na prenumerowanie kursów korespondencyjnych im. Staszica, na wspólne studowanie instrukcji, na pogadanki wewnętrzne w Kole, na czytanie pisma itp.

Po przeczytaniu prawie każde Koło zauważy, że nie wykorzystuje tych sposobów zdobycia wiedzy, które mogłyby zastosować. Najwyższy czas temu brakowi wypowiedzieć walkę na ścierń i życie. Dobra książka — to niezwykła moc w rękach młodzieży w walce o lepsze jutro wsi. A książek tak mało pod strzechami. Leczyć się musi zmienić.

4. Wytrwałość i obowiązkowość jest miarą w konkursach siły zorganizowanej młodzieży. W tym wysięgu pracy między organizacjami, każdy, komu idee i hasła „Siewu“ są drogie, niech wie, że gdy odpada w pracy, to psuje opinię Związku, jest szkodziłkiem. Czy przyjdą zle czy łobre chwile, trzeba wytrwać. Marszałek Polski Józef Piłsudski powiedział: „zwyciężyć i spocząć na laurach to kłeska, być zwyciężonym, ale nie ulec, to zwycięstwo“.

Takiej wytrwałości wymagają konkursy, gdy spotykają nas niepowodzenia walczyć z nimi i dotrwać do końca.

W jednym roku przegramy, ale doprowadzimy do końca i przystąpmy z silną wolą zwycięstwa w roku następnym.

5. Mało widoczni są konkursiści na polach. Często polećko czyste, ani jednego chwastu, a obok pole z temi samymi burakami — pożał się Boże.

Albo, co prawda nie w naszej organizacji, zdobył jeden konkursista 2 razy pierwsza

nagrodę za prosiaka — chlewek, prosiak, notatki bez zarzutu, ale gdy komisja weszła do chlewa gospodarskiego na plac im się zebrało. Akurat tak było, jak za pradziadka.

Ręka konkursisty winna być widoczna w całym gospodarstwie.

— — — — —  
Czas zabrać się do usuwania błędów.

*Janek*, — przodownik.

## Ogrodnictwo.

Nasz dorobek konkursowy z dziedziny ogrodnictwa nie jest dotychczas wielki, musimy postarać się o większy, jako że w Polsce — kraju rolniczym — ogrodnictwo powinno zajmować jedno z pierwszych miejsc.

Są przecież kraje jak np. Holandia, która swój dobrobyt w przeważnej części opiera na hodowli warzyw i owoców. Hodowla właścicielowi i ha daje zupełnie dobre utrzymanie.

Tymczasem u nas taka bieda wśród małorolnych przez to, że nie umiemy wszystkiego z ziemi wydobyć. Wykorzystaniem ziemi — jest ogrodnictwo, bo przecież z tego samego kawałka ziemi będziemy mieć dużo większy dochód — uprawiając ogórki, pomidory lub kwiaty niż siejąc żyto, lub sadząc ziemniaki. Tyłko, że ogrodnictwo jest pracą drobiazgową i wymaga:

1) umiejętności i znajomości rzeczy — do czego właśnie dążymy przez konkursy i

2) dużo większego nakładu pracy.

Uprawa warzyw czy kwiatów — to nie to, co uprawa zbóż — uprawić ziemię, zasiał, zebrać i to wszystko.

W ogrodnictwie jest ciągła praca — to spełnianie ziemi po deszczu, okopywanie, to wreszcie częściowe zbiory warzyw czy owoców w miarę, jak dojrzewają. Tak więc roboty jest dużo i potrzeba jak najwięcej rąk do pracy. Nie powinno być jednak na wsi, o to trudno. Często cała rodzina chodzi na roboty czy to do sąsiedniego folwarku, czy do pobliskiej fabryki. Lepiej tę pracę zużytkować u siebie, na swoim zagonie, a napewno da nam lepsze rezultaty.

Konkursy prowadzimy narazie z uprawy kapusty, cebuli, pomidorów, no i nie zwracając uwagi na korzyści materialne z ogródków kwiatowych, które tak szalenie przyczyniają się do zewnętrznego upiększenia wsi.

Liczba uczestników w konkursach ogrodniczych powiększa się z roku na rok o czem świadczą liczby. Np. do konkursu uprawy kapusty w roku bieżącym przystąpiło 1197 osób, podczas gdy w roku zeszłym brało w nim udział zaledwie 595 osób. To samo z pomido-

rami, w roku 1929 było konkursowiczów 205, a już w roku 1930 jest 493. Widać więc, że młodzież nabiera ochoty i ogrodnictwo jak-koś się rozwija.

Gorzej jest z sadownictwem.

Wprowadzenie takich konkursów jest utrudnione, nabrawszy jednak ochoty, mło-

*Spółeczna praca i pospólny sąd.*



Zarząd Sekcji Rolnej P. R. w Wisłowcu prze-prowadza inspekcje poletka z kapustą.

dziez sama może się zabierać do sadzenia drzewek owocowych, zakładania truskawciarni, co jest taką łatwą rzeczą, sadzenia krzewów owocowych, jak maliny, porzeczek i agrest, tak świetnie nadających się do przetworów owocowych. Przetwórstwo owocowe i warzywne staje się b. poważną częścią przemysłu rolnego. Dostarczając więc produktów do przetworów, tem samem wpływać będziemy na rozwój przemysłu rolnego.

W niektórych powiatach prowadzą dodatkowo konkursy uprawy ogórków, marchwi i fasoli, a nawet urządzają całe ogródki warzywne.

Do tego powinniśmy dążyć. Konkursy ogrodnicze spełnią już swe zadanie — skoro doprowadzimy do tego, że każdy mieszkaniec wsi, przy chacie swej, będzie miał ogródek warzywny, sad owocowy, a przed domem mieszkalnym, chociaż mały ogródek kwiatowy. A pomijając korzyści materialne, zobaczymy jak bardzo rozrost ogrodnictwa podniesie zdrowotność wsi, dzięki większemu spożyciu jarzyn i owoców.

Wszystko przemawia za tem, żeby ogrodnictwa nie lekceważyć.

Przeciwnie! Dokądkolwiek pojedziemy, gdzie kultura rolna stoi wysoko, wszędzie nacennie przekonamy się, że w ogrodnictwie leżą bogate, niewyzyskane przez nas skarby.

B. Cybulska.

## Oświata i kultura.

### Ruch oświatowy w Centr. Zw. Mł. W.

#### Spojrzenie wstecz i w przyszłość.

Człowiek, który co pewien czas nie spogląda w przeszłość, by zastanowić się nad tem, jakimi drogami szedł, w imię jakich celów i skąd czerpał swe siły żywotne i źródła rozwoju, wcześniej czy później zbroczy i zbłądzi w chaosie walki prądów i walki prawd, załamaie się w sobie wewnętrznie i trudno mu będzie odrodzić się i wydzwignąć na wyżyny ludzkiego bytowania.

Organizacja zaś, —

która chociaż na chwilę zatraciłaby pozycje elementów, świadczących o jej istotnej wartości żywotnej, —

Instytucja, —

która nie wypisywałaby co jakiś okres swych **hasel czasu**, wypływających z przeżyć wewnętrznych jej członków, —

Placówka, —

która nie znajdzie ludzi, sposobu i dróg urzeczywistnienia tych hasel,

która ogranicza się do wyprodukowania ich tylko na eksport, „dla ludu mas“, skazana jest na bezwład i bezsilność duchową i fizyczną.

Zastanówmy się więc nad sobą, rozpatrzymy w jednej dziedzinie wady i zalety Związku. Jednym z najbardziej ważnych elementów ruchu młodzieży wiejskiej jest praca oświatowa.

Rzućmy okiem wstecz na przeszłość związkową w tym kierunku.

Widzimy tu odrazu jedną cechę.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej od zarania swego istnienia prowadził prace



oświatową w sposób dorywczy, okolicznościowy, a więc niesystematyczny, bezprogramowy.

Ta okolicznościowa oświata w Związku nie miała wcale na celu zaspokojenia dążeń wydzwigniętej z martwoty do życia i rozwoju przez Organizację powołanej Młodzieży Wiejskiej.

Praca oświatowa do ostatnich czasów miała tylko i wyłącznie na celu samo rozbudzenie potrzeb kulturalnych i społecznych. Potrzeby te jednak były tak bardzo niejednolite, że Młoda Wieś nie robiła postępu jednocześnie wszędzie i we wszystkich kierunkach. Poza tem Związek nie dawał młodzieży wiejskiej środków i sposobów do zaspokojenia rozbudzonych potrzeb.

Każde Koło szukało i rozwiązywało te braki naszej organizacji na swój sposób. Samodzielne nietyle były władze związkowe, ile poszczególne gromady kołowe, które w oparciu o swoje, miejscowe najczęściej siły, szukając własnych źródeł i dróg rozwoju, dźwigały się ku niezależności duchowej i materialnej. Takie stanowisko władz Związku i taka ich rola w społecznym ruchu młodzieży wiejskiej była niezgodna z sumieniem uczciwych ludzi, mających głębokie poczucie odpowiedzialności za rozpoczętą akcję.

Mamy odwagę stwierdzić to z całą bezwzględnością.

Ruch młodzieży wiejskiej, aby stał się trwałym czynnikiem w rozwoju kultury wsi, musi opierać się na trwałych podstawach.

Praca zaś oświatowa w tym ruchu winna być ujęta w system i mieć dokładny, jasno określony program.

Cośmy więc w tym kierunku zrobili?

Przy zachowaniu dotychczasowych form i metod pracy: jeżdżąc z okolicznościowemi referatami, udzielając porad, wskazówek, kompletując biblioteczki dla Kół, urządzając widowiska, obrzędy, pogłębiłszy dotychczasowy dorobek przez jasne i zdecydowane określenie, jakim celem ma służyć praca oświatowa w Związku. A cele te są wychowawcze w następujących kierunkach:

1. Wychowania obywatelskiego.
2. Wychowania rolniczego i gospodarczego.
3. Wychowania samorządowego.
4. Wychowania kulturalnego, opartego o pierwiastki rodzimej kultury ludowej.
5. Wychowania fizycznego.

W pogawkach, dyskusjach i rozmowach na zebraniach, zjazdach i kursach wszelkiego rodzaju czy to w Warszawie, czy na terenie poszczególnych Wojewódzkich Związków, zagadnienia powyższe zostały zupełnie gruntownie przemysłane i pogłębione.

Młodzież wiejska przestała szukać dróg a przeszła do określenia swych najważniejszych linii rozwoju pracy oświatowej i wychowawczej.

I to jest jej zdobycz.

Pogłębiła się i rozszerzyła współpraca między Szkołą Powszechną a Kołem Młodzieży Wiejskiej.

Władze szkolne uważają tę łączność zasad i metod pracy w Samorządzie szkolnym i w naszych placówkach terenowych za rzecz podstawową z punktu widzenia wychowawczego. A więc zarzewia ruchu oświatowego w Centr. Zw. Mł. Wiejskiej nie w szumnych jeno frazesach „żyją u góry“, ale w szarej, codziennej, mroźczej pracy związkowej, obejmującej wspólnym, wsiowem, gromadnym interesem Młoda Wieś i żarzą się tam ogniem niewygasłym, stałym i silnym.

Źródła pracy i rozwoju młodzieży wiejskiej leżą w Kołach.

Dołączyła też rozwinięła się żywa i interesująca współpraca między Kołami i Okręgami a organizacjami spółdzielczymi, a w ślad za tem zjawiała się potrzeba Oświaty Spółdzielczej, która ze swej strony wymaga wszechstronnego i należytego ujęcia. Znaczny wpływ na kierunek prac oświatowych wywarło współdziałanie Młodzieży Wiejskiej z samorządem a w związku z tem przygotowanie się do przyszłych prac w Komisjach i Radach Gminnych i Sejmikowych na terenie najbliższym, otaczającym nas, a więc najbardziej znanym i zrozumiałym dla wszystkich.

Stąd wychowanie samorządowe w Związku—jedna z nierozwiązanych całkowicie dziedzin pracy oświatowej.

A gdy te wszystkie drogi rozwoju biorą swój początek z samorodnego ruchu poszczególnych młodych gromad wiejskich ku zdobywaniu coraz to nowych odcinków życia i rozwoju swej dotychczasowej działalności, kiedy rozbudzony, świadomy orli lot młodzieży wiejskiej, zmierzający ku wyżynom odrodzonego ze znamię niewoli samodzielnego, wolnego ducha Narodu czepie swe siły żywotne z miejscowej, regionalnej, rodzimej kultury ludowej—to z całą otwartością swych młodzieńcych dusz możemy powiedzieć, że nie idziemy przez życie swe po omacku ale ku jasnym, dostępnym dla wszystkich celom w światłości dnia

a nie w mrokach nocy i ponurej gmatwaniu pięknie brzmiących słów.

Stąd płynie nasze żywe lecz zawsze pogodne spojrzenie w piękną przyszłość, której nie zbudują wyczarowane z przeżyć ducha „loty w górę“, ale wykuć ją trzeba w kuźniach naszej pracy społeczno-wychowawczej. Kuźni-

ce te zbudować nam trzeba pospołu, stanąć przy rozpalonych ogniskach, rozpalic zarzewia postępu, rozżagwić ducha w Narodzie.

Z kuźnic tych wyjdziemy nieprędko.

R. Tyczyński.

## O program oświatowy Związku.

Ostatni IV Zjazd Młodz. Wiejskiej Woj. Warszawskiego wysunął jako zagadnienie naczelne Związku—sprawy oświatowe. Dowodzi to, że związek coraz bardziej zdaje sobie sprawę z rzeczywistości i czyni próby w kierunku planowego rozwiązania najistotniejszego i najpilniejszego zagadnienia wsi polskiej.

Nie chodzi tutaj o oświatę ogólną — tę zapewnić obywatelowi musi państwo.

Idzie o coś ważniejszego, o coś, co winno obywatela R. P. uświadomić, związać z wewnętrznym życiem państwa, co go zmusi z jednej strony do udziału czynnego w tym życiu, z drugiej zaś zapewni możliwość doskonalenia swego warsztatu pracy.

Dokonać tego może jedynie oświata fachowa i społeczna.

**Ustrój Rzeczypospolitej w oparciu przez samorządy rozwoju całości Państwa o najszerzsze masy ludności, której przyniatającą większość stanowi wieś, musi się stać publicznym nakazem wszystkich organizacji ideowo-wychowawczych działających na wsi do wypowiedzenia śmiertelnej walki analfabetyzmowi społecznemu w Polsce. W państwie, w którym, począwszy od Rad gminnych a skończywszy na tak skomplikowanej jednostce administracyjnej jak województwo, czynnik inicjatywy społecznej i współrzędzenia, odgrywa**

**tak olbrzymią rolę, że dobrze może być moim zdaniem, li tylko wtedy, gdy każdy obywatel chociażby w najprostszej formie uświadomi sobie swą czynną pozycję w życiu społeczno-politycznym państwa.**

**Mocarstwowy rozwój Rzeczplitej w jej dzisiejszych warunkach ustrojowych leży całkowicie w płaszczyźnie wychowania społecznego i państwowego jej obywateli.**

Jako organizacja Młodej Wsi, która przez oświatę wszeczepia w gorące serca i umysły głodne wiedzy te wielkie hasła Polski jutra, winna mieć jasno i dokładnie określony program oświatowy. Musimy się spieszyć i tak jak Danja, stworzyć najwłaściwszą formę, któraby najbardziej odpowiadała warunkom polskiej wsi.

Wychodząc z tych założeń IV Walny Zjazd Woj. Warsz. uznał za najwłaściwszą formę oświaty społecznej na wsi Rolne Uniw. Ludowe Niedzielne które jako stałe ośrodki kultury wiejskiej, przystosowane do warunków regionalnych, będą mogły najwłaściwiej sprostać swemu zadaniu i dać Polsce to, co dały Danji. Myśl śmiała, prosta i jasna — czekać należy co o niej powie Zjazd Centralny Związku i jak zostanie realizowana.

Bodo.

## BIAŁE BZY.

*Czemu w oczach twych dziewczyno,  
Kryształowe błyszczą łzy?  
I po licach twoich płyną,  
I na białe płyną bzy.*

*Ach!... pamiętam... porę nocną,  
Księżycową, jasną noc,  
On cię przyrzekł kochać mocno,  
Tyś wierzyła w uczną moc.*

*Kwitły wtedy bzy, powoje,  
I srebrzył się cały świat.  
Tyś mu dała — serce swoje,  
On — bzu podał biały kwiat.*

*On pojechał, hen w zaświaty...  
Cudnych marzeń przysnął czar.*

*Pozostały — białe kwiaty  
I serdeczny ból żar.*

*On pojechał — on — nie wróci.  
Złotych rojeń zerwał nić.  
Serce twoje tęsknie nuci,  
Lecz o szczęściu — nie śmie śnić.*

*Otrzyj, dziewcze, łzy perłowe,  
Spójrzj jasno na ten świat!*

*W srebrne noce księżycowe  
Wiernym bywa*

*tylko kwiat.*

JANINA PODOLSKA.

# PRACE KOLEŻANEK.

## Z rozważań przed- zjazdowych.

W dniu 6 lipca zbiorą się w Warszawie przedstawiciele wszystkich województw na naszym dorocznym Zjeździe Centralnym.

Zjazd tegoroczny różni się będzie od poprzednich—weźmie w nim udział o wiele mniejsza ilość osób, niż zazwyczaj.

Nie będzie więc on gromadną manifestacją, lecz spokojnym obradowaniem grupy ludzi, wybranych przez Walne wojew. Zjazdy. Tem poważniej należy się do niego przygotować.

W związku ze Zjazdem nasuwa się cały szereg zagadnień ważnych dla nas, jako dziewcząt.

Pierwsze spostrzeżenie—dlaczego na wszystkich zjazdach koleżanki biorą tak mało czynny udział w obradach. I tutaj zauważyć można takie stopnowanie: na zebraniu Koła ta czy inna koleżanka jeszcze się odezwie, często b. śmiało i dobrze, na Zjeździe Okręgowym już nieco gorzej, na Zjazdach Wojewódzkich koleżanki boją się ust otworzyć— a o Zjazdach Centralnych to już nawet nie ma co mówić.

Wygląda to tak, że im szersze jest grono słuchaczy, więcej obce — to tembardziej traci się śmiałość i odwagę.

To racja! ale dlaczego temu nie podlegają koleżdy a tylko my. Im jest wszystko jedno—czy to będzie zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej, czy Zjazd Centralny, jak będzie miał który z nich co do powiedzenia, to śmiało powie, a na innych oglądać się nie będzie.

Koleżanki! musimy z tą naszą nieśmiałością walczyć i odwagę i wymowę w sobie wyrabiać.

Musimy nad sobą pracować — wyrabiać się najpierw w Kole, później na Zjazdach Okręgowych i Wojewódzkich, by wreszcie na tym naszym największym Centralnym śmiało głos w dyskusji zabierać i to co się czuje, uważać za słuszną powiedzieć.

Przed temi wszystkimi koleżankami, które będą na Zjeździe leżą poważne obowiązki. Występować będziemy przecież w imieniu tych wszystkich koleżanek, które na obradach nie będą mogły być obecne.

To też w dyskusjach zjazdowych musimy podkreślić te wszystkie momenty, które zakreśliłyśmy w programie swoich prac, jako

sekcji koleżanek. Musimy zwrócić uwagę na te strony życia, które za mało w pracach Związku były uwzględniane: podniesienie zdrowotności wsi, walka z alkoholizmem, upiększenie naszych domostw i obejścia, zwrócenie uwagi na zagadnienia wychowawcze i etyczne, jako zagadnienia najważniejsze, a na które za mało kładzie się nacisku.

Domagać się będziemy tworzenia po wszystkich Zjazdach wojewódzkich, okręgowych i Kołach—Sekcji Prac Koleżanek i prowadzenia wśród Dziewcząt Związkowych systematycznej pracy wychowawczej — drogą kursów, konkursów, zawodów i t. d.

Musimy zwalczyć te istniejące jeszcze na wsi przesydy, że w pracy społecznej kobieta jest tą gorszą połową, bez której obejść się można.

Kochane Koleżanki! Od nas to tylko zależy, żeby nas poważnie traktowano. Jeśli my pokażemy, że umiemy pracować, że mamy wiele myśli mądrych i słusznych, to napewno koleżdy nas nie będą lekceważyć i naszych uwag ze skupieniem wysłuchają. To też winniśmy do obrad zjazdowych przystąpić z powagą, dobrze się w domu do nich przygotowywać. Musimy mieć to na uwadze, że w Odrodzeniu Wsi—my, jako kobiety odegramy rolę równie decydującą, jak mężczyźni.

I jeszcze jedno.

Mówi się tak dużo o tem, że jesteście przecież Bratnią Gromadą, Związkiem Przyjaciół.

A jednak?

Gdy się tak gdzie gromadnie zbierzemy, to jakoś tej braterskości się nie wyczuwa — wszyscy się sobie wydają bardziej dalecy. I grupkami bardziej znajomi się trzymają, a wspólnej atmosfery się nie wytwarza.

To—uważam—jest złe.

Wszystcyśmy się powinni poznać, zaprzyjaźnić, żeby naprawdę na takim Zjeździe jedną rodzinę tworzyć—Braterską Gromadę.

I to właśnie na nas, na koleżanki, które będą na zjeździe, spadnie obowiązek, żeby taką atmosferę serdecznej szczerości wytworzyć, żeby każdy z uczestników czuł się na zjeździe jak w rodzinie.

Przecież to jest obowiązek nas jako kobiet.

I to będzie właśnie jedna z prac wychowawczych, o których pisałyśmy w „Siewie”.

Czeka więc nas na Zjeździe nielada robota.



Czy jej wydołamy?  
Napiszemy o tem w następnym numerze  
„Siewu“.  
Tymczasem, do widzenia.

*Jedna z delegatek na Zjazd CZMW.*

## **Kobieta wiejska jako czynnik rozwoju w gospodarczem i kulturalnem życiu wsi.**

Od bardzo dawnych jeszcze czasów weszło w życie to przekonanie, że głównym gospodarzem jest mężczyzna.

Kobieta jest prawie zawsze tylko wykonawcą pracy, nie mając głosu decydującego.

Rzecz wiadoma wszystkim, że mężczyzna ma energii i sił fizycznych więcej, niż kobieta. Mimo to kobieta nie powinna usuwać się od gospodarstwa, ale być doradcą, mającym swój jasny pogląd na życie i starac się, by zdanie jej było pewne i zastosowane w życiu domowem.

Ażby zająć odpowiednie stanowisko w rodzinie, we wsi czy też w społeczeństwie trzeba mieć odpowiednie wykształcenie. Nie znaczy to, żeby każda z nas miała ukończyć gimnazjum, seminarjum, lub inną jakąś szkołę, bo na taką naukę nie stać naszych ojców, ale trzeba się odpowiednio przygotować, co możemy osiągnąć w naszych Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Na jednym ze zjazdów rozmawiałam z kilku kolegami z różnych Kół Młodzieży (a byli to z pow. kutnowskiego, makowskiego, warszawskiego i radzyńskiego).

Wszyscy mówią, że praca idzie niezłe, ale najgorzej jest z tem, że koleżanki nie bardzo się pracą interesują, a są nawet takie, że jak koledzy nie przyjdą i poproszą, to same na zebranie nie pójdą.

To jest bardzo smutne.

Jakże tu można myśleć o pracy społecznej w takich warunkach i o przygotowaniu się do tych prac, które ją czekają, jak zostanie gospodynią i matką.

Nie można tego powiedzieć o wszystkich koleżankach, gdyż mamy duży dzielnych członkiń, a nawet prezeski Kół. Ale tak wiele jeszcze potrzeba nam pracy nad sobą, ażebyśmy mogły przygotować się do przyszłej pracy, jaką każda z nas w przyszłości spełniać powinna.

Nie mówi się tego głośno, ale powiedzmy sobie szczerze, że w każdej z nas tkwi jedyna najdroższa i główna myśl o tem, jak to będzie kiedyś, jak będę miała męża, własne gospodarstwo, no i trzeba się przyznać swoje śliczne, maleńkie „bobo“. O tem każda z nas

marzy i czeka, kiedy przyjdzie ten wymarzony i zaprowadzi do ołtarza.

**Dlaczego jednak tak mało interesują nas takie kwestje jak: wychowanie dziecka, higiena matki i dziecka, estetyczne i zdrowe urządzenie mieszkania?**

Jak to dyskutować o wychowaniu i higienie dziecka, kiedy się jest panną? Toć to wstyd...

Choć każda z nas o tem myśli, choć każdej w przyszłości to będzie potrzebne — to jednak

jakis niezmem nieuzasadniony wstyd mówić o tem nie daje.

A jednak myśleć i dyskutować o tem musimy. Niech każda z nas zastanowi się trochę i przyjrzy bliżej takiej sprawie, rzucając się jaskrawymi barwami w oczy, jak wychowanie dziecka.

Budne, zapocone, skrępowane powijkami w kołysce, gdzie nierzadko gnieźdzą się pluskwy, leży niemowlę i w lecie, nawet w gorące, upalne dni, przykryte pierzynką lub grubą kołderką.

Na skórze takiego dziecka pełno odparzyn i zaczerwienień, bo o żadnym środku osuszającym skórę lub dezynfekcyjnym nikt tu nie słyszał.

A przecież mając choć trochę wiedzy z zakresu pielęgnowania dzieci, tak łatwo można by wszystkich tych smutnych widoków uniknąć.

Weźmy pod uwagę, jak bardzo korzystne są na wsi warunki dla zdrowotnego wychowania dzieci:

Świeże powietrze, dostateczna ilość słońca, piękno przyrody, swoje zdrowe produkty spożywcze, —

są to czynniki, niezmem innem nie dające się zastąpić.

My zaś —

— dzięki swej nieświadomości — rezultat tych warunków widzimy wręcz przeciwny, jak być powinien.

Wychowanie dziecka jest tak ważną rzeczą i tak wielką bolączką społeczeństwa, że sprawy tej lekceważyć nie można.

Weźmy kobietę, gospodynię.

Jeszcze w domu mieszkalnym to porządek przedstawia się jako tako. Ale gdzieś na górze, w spiżarni lub w innym jakimś miejscu, to się sprząta bardzo rzadko, nieporządków tam bowiem wcale się nie widzi.

Estetyczny wygląd domu, takt i spokój — jest odbiciem duszy gospodyni

Bo jakże smutny widok przedstawia mieszkanie nie utrzymane w należyтым porządku, wszystko nie na swoim miejscu?

Jest to wówczas powodem rozgoryczenia i niezadowolenia otaczającej ją rodziny.

Domownicy szukają zadowolenia poza domem, w waleśaniu się po wsi, gdyż w domu jest zawsze dużo pracy i narzekania.

Jakże inną atmosferę wytworzy wokoło taka gospodyni, która potrafi nadać estetyczny wygląd swojemu domowi, utrzyma ład i miły nastrój otoczenia.

Wyobraźmy sobie pokój czysto sprzątnięty z doniczkami kwiatów i firankami w oknach, jasno palącą się lampę, stolki czyste i na swoim miejscu, na stole kilka pism i książek, gospodyni wesoła, uśmiechnięta, pościaga za sobą wszystkich.

Z takiego domu ojciec, syn czy brat nie pójdzie do karczmy, ani na niepotrzebne waleśanie się po wsi, ale usiądzie w domu i mile spędzi wieczór wśród swojej rodziny.

**Kobieta jest żywicielką całej rodziny, szafarką pracy całego domu, to też powinna dbać o to, ażeby posiłek domownikom był smaczny i przyrządzony w odpowiedniej porze.** Wprawdzie w dużej mierze zależy to od zasobów materialnych gospodarstwa, ale jeszcze w większej od umiejętności gospodyni.

A teraz higiena na wsi.

Więś ma warunki sprzyjające zdrowotności jej mieszkańców, więc zdawałoby się mogło, że na wsi nie powinno być wcale chorób zakaźnych.

Jest jednak inaczej.

Brak higieny na wsi rzuca się na każdym kroku w oczy. Ważną jest więc współpraca kobiet z instytucjami sanitarnymi i higienicznymi.

Zapóźno wezwana pomoc lekarska lub oparta na konserwatyźmie obawa lekarzy, oraz brak rozumnej pomocy rodzającym kobietom jest powodem dużej śmiertelności i przewlekłych chorób na wsi.

Kobieta dbająca o zdrowotność mieszkańców wsi powinna brać czynny udział w życiu społecznym i starać się u samorządów powiatowych, czy też gminnych o zapewnienie stałej opieki lekarskiej i położniczej mieszkańcom wsi.

Są jeszcze zdania, że kobieta jest w b. dużej mierze hamulcem postępu i rozwoju kultury na wsi. Zdanie to na podstawie bliższych obserwacji i ja częściowo podzielam, należy jednak wziąć pod uwagę to, że nie dano nam odpowiedniej oświaty, oraz nie stworzono odpowiednich warunków, w których mogłaby się zrodzić samodzielna postępową myśl.

Gdyby na polu rozwoju kultury wsi i jej postępu pracowano oddawna z kobietą, to o wiele dalej byłibyśmy na przedzie.

Rozpatrzyliśmy tu pokrótce zadania ko-

biety w dziedzinie gospodarczej, wychowawczej i kulturalnej.

Lecz, ażeby te zadania spełnić, trzeba się zaważać do tego przygotować.

Zapóźno wówczas będzie się uczyć, jak trzeba będzie już pracować i umieć.

Obecnie pracując jako członkini K. Mł. nie myślimy o zbytecznych strojach i tańcach, lecz, póki czas zastanówmy się, co nas czeka w niedalekiej przyszłości i starajmy się być na to przygotowani.

O tem jak można się wiele nauczyć poza szkołą rolniczą, którą nie każda może ukończyć, zwłaszcza w obecnych warunkach, napiszę w dalszym ciągu. *Jedna z koleżanek.*

## Praktyczne wskazówki.

### Galaretką z porzeczek i malin.

Na galaretkę bierzemy owoce zdrowe i nie spleśniałe, zebrane w dzień pogodny.

Po oczyszczeniu owoce zalewa się wodą tak, żeby były przykryte i rozgotowuje się. Rozgotowane wylewa się na kawałek płótna i przeciedza czysto, rzadki sok. Maliny należy rozgnieść na misce, odedzić sok, zmieszać z porzeczkowym sokiem, na szklanke soku wziąć szklankę cukru i gotować 20 minut. Następnie zlewać zarem na gorąco do małych słoików lub szklanek. Przykryć bibułką umoczoną w spirytusie i obwiązać papierem pergaminowym.

### Suszenie groszku.

Wyłuskany groszek należy zaraz suszyć, gdyż trzymany na misce — zaczyna pleśnieć. Dobrze suszyć groszek w piecu po chlebie rozpostarty na laskach obitych siatką drucianą. W ciągu paru godzin jest ususzony.

Na słońcu i to bardzo silnym można suszyć tylko bardzo młody drobny groszek, cienko rozsypany.



## Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łukowie.

W dniu 1 czerwca b.r. o godz. 11 odbył się zjazd Org. O.Z.M.W. „Siew” w Łukowie.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Centrali i Wojew. Z. M. W., przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, organizacji społecznych, oraz delegaci Kół M. W. „Siew“ pow. Łukowskiego.

Celem zjazdu było założenie Okręg. Z. M. W. „Siew“ pow. łukowskiego. Zebranie cel osiągnęło i do zarządu weszły następujące osoby: koledzy (koleżanki) Dmochowska Jadwiga, Prossatorówna Jadwiga, Pastowicz Marjan, Mazurek Stanisław, Michalec, Kopeć Józef, zastępcy: kol. Gajdówna Władysława i kol. Celiński. Do Kom. Rewiz. weszli kol. Borkowski, Janosz, Stolarczyk, na zastępców kol. Gajdówna Stanisława i kol. Grzeszczak Stanisław.

Ukonstytuowanie się Zarządu O. Z. M. W. „Siew“ pow. łukowskiego odbyło się w dniu 19.VI. b. r. o godz. 14-tej w lokalu Spółdz. Rolniczo-Handlowej w Łukowie.

Prezesem wybrano kol. Pastowicza Marjana wice-prezesem kol. Mazurka Stanisława, sekretarką—Prossatorównę Jadwigę skarbniczkę kol. Dmochowską Jadwigę.

*Jadwiga Prossatorówna.*

### Co u nas słychać.

#### w K. M. W. w Kozłach pow. Radzyńskiego.

Jesteśmy Kołem bardzo młodzieńkiem, bo zaledwie istniejącem kilka miesięcy.

Do 29 października 1929 r. byliśmy niejako we śnie pogrążeni. Nikt z nas nie może powiedzieć przy dzisiejszych warunkach, że przed rokiem żył. Byliśmy dużą masą, nie nie znaczącą, nie odczuwającą, nie mającą żadnych szlachetnych porządów. Życie nasze było takie jednostajne, że nie zdawaliśmy sobie sprawy, aby kiedykolwiek ktoś z nas mógł chociaż na chwilę oddychać inną atmosferą. Nikt nas nie znał. Nikt z nas nie nie wiedział. Wreszcie warunki się zmieniły i nad nami zabłyśła gwiazda szczęścia, rozkoszy, której wzniciicielem był kierownik naszej szkoły.

Nie gardził nami, jak to wielu czyni, ale z radością, całkowitą i powagą na jednym z zebrań przemówił do nas w słowa: „Młodości, tobie trzeba innem życiem żyć, ty musisz na gruzach swych ojców budować gmach innego życia, gmach silniejszy, wytrwalszy, tętnący radością i rozkoszą“. Słowami i stosunkiem od pierwszej chwili nas ujął i poprowadził na drogę życia organizacyjnego. Zaraz w tych dniach powstało Koło M. W., które jest naszą pierwszą organizacją, mającą na celu uczyć nas żyć zespolowo.

Co za rozkoszne chwile są obecnie.

Wieczory od pierwszej chwili nie są podobne do dawnych. Dawniej każdy na swoją rękę tracił czas młodości, dziś mamy ciągle wspólne pogadanki, zebrania, urządziliśmy przedstawienie, z którego całkowity dochód przeznaczyliśmy na bibliotekę.

A ile to rozkoszy dawały nam próby, prowadzone przez p. kierownika szkoły. Jak chętnie każdy uczył się mówić, myśleć i czynić to na scenie, co autor danej komedijki napisał! Ja sam nie odczuwałem żadnego zmęczenia po pracy całodziennej, gdy przyszedł wieczór, stawilem się punktualnie na próbę, a i po próbie też poświęcałem kilka godzin czasu na wyuczenie się roli. Podobnie robili moi koledzy i koleżanki. Wiele z koleżanek, przedając kądział, rozkładaly na stole rolę i dalej-że wyuczały się jej.

Pierwszy wysiłek dał nam dużo.

Ocenili naszą pracę nawet nasi ojcowie, którzy, patrząc niejednokrotnie na nasze starania, dziwili się, że jesteśmy zdolni do takiego poświęcenia.

Nietylko dobrą myślą, ale i materialnie nas wsparli, gdyż na jednym z zebrań rodzicielskich pod przewodnictwem p. kierownika naszego, opodatkowali się na rzecz biblioteki, składającą się z kilkudziesięciu tomów, czytelnictwo wre w całej pełni. Sami korzystaliśmy z kursu dokształcającego, o który z p. kierownikiem wystaliśmy się. P. inspektor szkolny powiatu radzyńskiego udzielił nam zezwolenia na korzystanie z sali szkolnej.

To też obecnie urządzamy sobie wieczory literackie, czytając pisma, głosząc wiersze, opowiadając różne historie ciekawe dla wszystkich. Sądzimy, że życie raz rozbudzone nie wygaśnie, przeciwnie, staje się bardziej interesującym.

Przejeżdżaliśmy się hasłem naszego Związku „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

Ważnym czynnikiem jednoczącym nas jest wspólna idea, wspólnota zainteresowań.

Dzielimy się myślą koleżanki i koledzy wszyscy razem, a wówczas droga postępu będzie otwartą przed nami. *St. Kosinski.*

#### Jak pracujemy w Kole Młodzieży Wiejskiej w Emiljanowie powiatu Sochaczewskiego.

Koło naszo zapoczątkowało swoją żywą działalność w końcu roku 1929. Prowadzimy pracę w różnych kierunkach. Najwięcej pochłaniają nas konkursy, do których przystąpiliśmy z ochotą. Uprawa buraków, ziemniaków, hodowla świń i ogródki kwiatowe, chociaż pierwszy rok prowadzimy i jest nam dość



trudno, ale powiadamy sobie, że człowiek największe trudności przezwycięży i dosięgnie swego celu. Nie zrażamy się więc żadnymi trudnościami, jakie spotykamy ze strony osób, nienależących do naszej organizacji.

Niemale kłopoty musieliśmy ponieść koleżanki ze swymi ogródeczkami konkursowymi, które bardzo ładnie uszykowały grządki oraz posiadały na nich nasioną kwiatów. Te właśnie zupełnie zawiodły, bo nie powstąpiły. Mimo to nasze dzielne koleżanki nie upadają na duchu, kupują powtórnie rozsądę kwiatów i sadzą, aby dogonić te, które mają ogródki daleko piękniejsze. Najwięcej nad upiększeniem wsi pracują koleżanki Józia, Cela, Zosia. A koledzy, nie chcąc, aby ogródki koleżanek były ładniejsze, poczuwają się równie do obowiązku.

Praca nad wyrobieniem społecznym i rozwojem myśli gromadzkich nie jest tu też zaniedbana. Koło nasze od dnia 1 stycznia 1930 r. miało 7 walnych zebrań i 4 Zarządu. Zorganizowaliśmy sekcję teatralną, która, jak na wieś, wywiązując się ze swych zadań wcale nieźle, zwłaszcza, że wiele pracy wkłada kol. Stanisław Krakowiak, który prowadzi nas również na wycieczki i urządził zabawy taneczne i przedstawienia.

W dniu 11 maja w sąsiedniej wsi odegraliśmy komedijkę p. t. „Nieboszyk z przypadku“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Nasze poczynania, nastroj i zapał wywarły tak piękne wrażenie, że do dziś jeszcze wspominają z przyjemnością.

Dwie inscenizacje „Czerwone jabłuszko“ „Rudy ojciec“ oraz parę piosenek ludowych wzbudziły uczucie podziwu i zadowolenia. Wszyscy bawili się wspaniale do godziny 2 ej w nocy. Owiani pogodnymi mrokami nocy wracaliśmy do swych chat z tem, by jutro znów stanąć do pracy. *Jan Salaciński.*

### Idziemy naprzód!

#### Koło Mł. w. w Lutnem, powiat Kamień-Koszyński.

Koło nasze zostało zorganizowane zeszelego roku w miesiącu lipcu, jednak dotychczas nie dawało znać o sobie. Teraz dopiero po raz pierwszy dajemy znać o sobie, że żyjemy, iż idziemy naprzód. Na dowód tego przytoczymy, iż w przeciągu roku urządziliśmy dwa uroczyste obchody, jak dzień 19 marca, dzień 3-go Maja, jak również jedną zabawę taneczną, no i trzy przedstawienia pod tyt.: „Werbel domowy“, „Wigilia św. Andrzeja“ oraz ostatnio odegraliśmy sztukę „Wesele Zosi“ w lokalu P. M. S. w Kamieniu-Koszyrskim. Przybyło również miejscowe nauczycielstwo oraz K. M. z sąsiedniej wsi Aleksiejówka. Poza tem dużo

publiczności z miasteczka. Występ nasz udał się bardzo dobrze, widzowie byli zachwyceni, oklaskom nie było końca.

Po przedstawieniu odtańczyliśmy krakowiaka, który takie miał wzięcie, że sala drżała od oklasków, a taniec musieliśmy jeszcze raz powtórzyć. Zebraliśmy z przedstawienia 73 zł. i 50 gr., czystego dochodu zaś pozostało nam 11 zł. i 50 gr. Mały to dochód, ale nie zrażamy się tem, bo skąd więcej weźmiemy. Za darmo nikt nam nie da. Musimy pracować!

Pracę w naszym Kole ułatwia nam kierowniczka miejscowej szkoły p. Myślińska, która bierze czynny udział w pracach naszych. Na tem miejscu składamy jej serdeczne podziękowanie za współdziałanie w dźwiganiu się ku wyżynom.

A więc koledzy i koleżanki wszystkich Kół a szczególnie na kresach wschodnich: pracujmy w naszych Kołach ze zdwojona energią, nie szcędźmy trudu — nie zrażajmy się przeszkodami, śmiało urzeczwiństwijmy hasło „idziemy naprzód“, a dożyjemy jaśniejszego jutra.

Cześć!

*Czł. Koła.*

#### Z Kresowej placówki naszego ruchu w Małej Głuszy.

Dnia 22 czerwca b. r. Koło Młodzieży Wiojskiej w kol. Mała Głusza pow. Kamień Koszyrskiego, urządziło przedstawienie p. t. „Upiekun w Zalotach“, połączone z zabawą taneczną. Sztuka była trudna do odegrania w naszych warunkach, jednak zespół sekcji teatralnej Koła, wywiązał się należycie. Trzeba mu złożyć wyrazy uznania i życzyć dalszej owocnej pracy na tem polu. Koło, jako jedno z młodszych w powiecie, chcąc się bliżej zapoznać z całą gromadą związkową naszej młodej wsi, zaprosiło do siebie sąsiednie Kola: z Lutna i Aleksiejówki.

Przybyła młodzież czuła się doskonale w gościnnych progach gospodarzy. Bawiono się ochoczo do samego rana i, gdyby budzący się dzień nie był powszedni, kto wie, czy nie zakończonoby w południe zabawy tej, zgromadzającej młodzież związaną wspólnym celem i dążeniami. Gromada rozjechała się, uwożąc miłe wspomnienia z pobytu. Żegnana owacyjnie, zapraszała do siebie miłych gospodarzy.

Dążenie do nawiązania i utrzymywania wśród młodzieży stosunków jak najbliższych wpływa dodatnio na jej rozwój kulturalno-towarzystki, co u nas na Polesiu jest objawem godnym naśladowania.

Wszystkim tym, co ułatwiali to zbliżenie się i ponieśli trudy organizacyjne, w szczególności p. Suwalance, kier. miejscowej szkoły i okolicznej inteligencji, która przybyła licznie,

składamy serdeczne „Bóg zapłać“, gdyż świadczą to o docenianiu przez nią pracy Koła Mł. wróżącej lepszy dzień jutra na naszym Polesiu.  
W. M.



# WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

## Zawody sąsiedzkie.

Dzięki zasługom kol. Piechoty i Bieławskiego została urządzona w dn. 19 czerwca majówka Kół Młodzieży Wiejskiej Grabij i Brzesk (pow. Łaski), w ramach której zostały urządzone zawody sportowe o Oznakę Bronzową P. W. i W. F. Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej pod kierownictwem komendanta okręgu p. w. i w. f. Federacji Zw. Mł. Wiej. kol. Jaskuńskiego i komendanta powiatowego kol. Jachowicza. Do zawodów zgłosiło się 14 zawodników, z pośród których zaledwie 4 wypełniło dobre warunki z lekkiej atletyki, uzyskując odpowiednie minima, a mianowicie:

### bieg 100 mtr.

- 1) kol. Opolski 12,7 sek.
- 2) „ Terela 12,8 „
- 3) „ Barabaśny 12,9 „
- 4) „ Marek 13 „

### skok wzwyż:

- 1) kol. Opolski 1,30 mtr.
- 2) „ Terela 1,25 „

3) „ Marek 1,25 „

4) „ Barabaśny 1,20 „

### rzut granatem oburącz:

- 1) kol. Opolski 61,10 mtr. (36.20+24.90)
- 2) Terela 59,27 „ (33.55+25.72)
- 3) „ Barabaśny 50,80 „ (31.51+23.29)
- 4) „ Marek 49,97 „ (28.91+21.06)

W ogólnej klasyfikacji przypadły miejsca:

1) kol. Opolski

3) „ Terela

3) „ Barabaśny

4) „ Marek

wszyscy z Koła Młodzieży w Grabii.

Zawodnicy z Brzesk powinni uważać za swoją ambicję sportową przygotowywać się i ćwiczyć dla przyszłej zwycięskiej walki o palmę pierwszeństwa. W zawodach bowiem zdobywa ten, kto lepiej, sprawniej i wytrwalej przygotowuje się do decydującej rozprawy.

Pokonanyś—nie ulegaj, oto nasze hasło.

*Uczestnik.*



Zawodnicy Koła Mł. Wiej.  
w Smolance.

## Sprawozdanie z działalności Działu Wydawniczego Centr. Związku Młodz. W.

□ [za okres od dn. 1.IV.29 do 1.IV.30 r.

W okresie sprawozdawczym Dział Wydawniczy C. Z. M. W. wykonał następujące prace:

Zorganizowana została sprzedaż wydawnictw własnych C.Z.M.W. i obcych.

Jedne z wydawnictw własnych nosiły charakter ideologiczno-programowy (St. Grom Prace Młodej Wsi) inne, programowo-instrukcyjne (Program kursu prowadzenia pracy w Kole Młodz. Wiejskiej i Kalendarz pracy). Jeszcze inne uwzględniały stronę organizacyjną: tu należy zaliczyć deklaracje, regulaminy Koła, legitymacje członkowskie, książki biurowe K. Mł. W., instrukcje kasowo-rachunkowe, notatnik instruktorski, oznakę brązową sprawności fizycznej i znaczki członkowskie.

Dział Przysp. Rolniczego C. Z. M. W. zapatrzyony został przeważnie w wydawnictwa C.T.O. i K.R., które nabyte zostały na warunkach sprzedaży komisowej.

Poza C.T.O. i K.R. Dział Wydawniczy C. Z. M. W. wszedł w porozumienie z Instytutem Oświaty Dorosłych, skąd otrzymano na warunkach sprzedaży komisowej pewną ilość wydawnictw o charakterze ogólnooświatowym na łączną sumę 1120 zł. Sprzedaż wydawnictw została pomyślana w ten sposób, że Dział Wydawniczy C.Z.M.W. przesyłał co pewien czas partje wydawnictw do poszczególnych Wojew. Związków na warunkach sprzedaży komisowej. Ostatnie zaś miały się zająć rozsprzedaż na swoich terenach, nadsyłając co kwartał do Centrali szczegółowe sprawozdania z tej akcji. W tym celu została opracowana w Centrali specjalna instrukcja pouczająca, jak należy zorganizować sprzedaż wydawnictw w poszczególnych wojewódzkich Związkach.

W zakresie sprawozdawczym przesłano do wojewódzkich Związków następujące partje wydawnictw do sprzedaży komisowej:

- a) wydawnictwa własne C. Z. M. W. na sumę . . . . . 3.146,05
- b) wydawnictwa obce na sumę . 1.993,75
- c) literatury konkursowej (wyd. C. T. O. i K. R.) . . . . . 7.652,58
- d) cegiełek na budowę Uniwersytetu Ludowego na sumę . . . . . 41.000.—
- e) 17.600 szt. legitymicyj członkowskich na sumę . . . . . 1.760.—
- f) 3 tys. Regulaminów Kół Młodzieży na sumę . . . . . —150.—
- g) 870 sztuk znaczków członkowskich na sumę . . . . . 1.305 zł.
- h) 23 komplety ksiąg biurowych Koła Mł. Wiejskiej . . . . . —207 zł.

2) Poza sprzedażą wydawnictw Dział Wydawniczy skompletował w tym czasie 12 bibliotek Kół Młodzieży Wiejskiej.

Pośredniczył w zakupie książek do bibliotek Kół w Zelwie, Sobotach, Stanisławowie, Radzicach, oraz do dwóch bibliotek wędrownych Wyzd. Powiatowego w Sokółce.

Oprócz tego drogą korespondencji udzielano kółkowiczom w miarę potrzeby różnych informacji i wyjaśnień z zakresu bądź to bibliotekarstwa, bądź też spraw ogólnooświatowych lub odnoszących się do wszelkiego rodzaju przedstawień teatralnych i widowisk.

Należy zaznaczyć, że w najbliższej przyszłości ukażą się nowe wydawnictwa C. Z. M. W. o charakterze ogólnooświatowym i metodyczno-programowym.



### Zgon Juljusza Ejsmonda.

W niedzielę dn. 29 czerwca zmarł w Zakopanem Juljusz Ejsmond, znany literat i poeta — śmierć Juljusza wyrządziła literaturze polskiej niepowetowaną szkodę, tem większą, że odcięła od życia twórcę w pełni sił i związanego z nim nadzieje.

Ejsmond był u progu swej dojrzałości i mógł wiele jeszcze tworzyć.

Genjusz twórczości Ejsmonda był odrębny

i niepospolity, twórczość jego opromieniona była radością istnienia i nacechowana rzadką wśród naszych pisarzy pogodą.

### „Krzyż Południa“ przeleciał nad Atlantykiem.

Lotnik angielski major Kingsford Smith wystartował zupełnie niespodziewanie do lotu nad Atlantykiem na samolocie „Krzyż Południa“. Lot poprzez ocean odbywał się w dość ciężkich warunkach ze względu na gęstą mgłę. Po 26 godzinach lotu połączonego z wielkimi przeszkodami, przeleciał nad Atlantykiem z Europy do Ameryki.

Zdobywcy Atlantyku zgotowano w Nowym Jorku owocne przyjęcie.



## Odpowiedzi Redakcji.

**L. Zi.** Zagadnienia poruszane w tej formie nie nadają się. Czystość duchowa i fizyczna zależy nie od takiego lub innego postawienia sprawy w prasie, ale od źródeł wewnętrznych, które człowiek zdolny jest w sobie do życia i działania pobudzić.

**Kol. Władysław Grabowski w Chruszczewce.** Mało jest organizować się. Trzeba organizować pracę, bo to jest dopiero budowanie od podstaw Niepodległości Polski, o której tak ładnie piszecie. Nadesłajcie więc sprawozdanie z waszego dorobku rozwojowego i postępu w zwalczaniu bierności społecznej wsi.

**Kol. L. Bielecki.** Z nadesłanego wiersza skorzystamy częściowo.



### ZEGARKI Z AMERYKAŃSKIEGO now. ZŁOTA „AMER. d. or“

niczem się nie różni od prawdziwego złota 14 kar. Tylko za zł. 8.75. UWAGA: Zegarki nasze nie mają wspólnego z zegarkami innych reklam. Wysyłamy pocztą za załączeniem eleganckiego zegarek. Chód dwuletni, na kamieniach. Wyregulowany do minuty z gwarancją za dobry chód na 8 lat. 2 szt. 17 zł., 4 szt. 32.50, 6 szt. 47.50. Lepszego gatunku 11.50, 15, 18, 21, 25, 35 zł. Na rękę z paskiem nikielowe 14, 17, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 57 zł.—Kryty

ANKIER z trzema kopertami ameryk. zł. 10.75, 19, 22, 26, 30, 35, ręczne z paskiem lepszego gatunku 20, 25, 37, 45, 55, 65.—Budzik stolowe 15, 17, 20, lepszego gatunku 25, 30 i 40 zł. Zegarki REKLAMOWE kieszonek złota po 2.15, 3, 3.75, 4.85 i 6 zł. Zegarki REKLAMOWE kieszonek marki „Chronometr”. NIKLOWE po cenie 5.87, 2 szt. 11.60, 3 szt. 17.30, 5 szt. 28.50, 7 szt. 39.50, 10 szt. 55.85.— Za kosza przesyłki i opakowania płać kupujący.

**FABRYCZNY SKŁAD GENUWSKICH ZEGARÓW  
JÓZEF JAKUBOWICZ, Warszawa, Sienna 27. Oddz. 33.** Firma egzystuje od roku 1800. Nagrodzona wieloma złotymi meda lami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z powodu braku miejsca zamieszczamy niektóre.

Sz. P. Józef Jakubowicz.

Niniejszem zamawiam zegarek z amer. złota. Jest to już TRzeci zegarek. Z poprzednich jestem BARDZO ZADOWOLONY. Teodor Bławat, kierownik szkoły KLONIA.

Dobry zegarek kupisz tylko w znanej we wszystkich dzielnicach kraju firmie J. Jakubowicz, Warszawa.

WYCIĄG ZACHOWAĆ REKOMENDWAĆ

TRZĘŚ NUMERU: — Przykazanie zwikłkowe—St. Gierat.—Pogłębienie zasad ideowych i metod pracy—J. Maszałek.—Instruktor Związku M. Wiejskiej—K. Grochowski.—Zjazd Poleskiego Wojew. Zw. M. Wiejskiej. — Sobotki w Należewie—Palubiński.—Oświata i kultura.—Ruch oświatowy w Centr. Zw. M. W.—R Tyczyński.—O program oświatowy—Bodo.—Białe byz—J. Podolska.—Prace koleżanek. — Z rozważań przedjazdowych—Jedna z delegatek.—Kobieta jako czynnik rozwoju w życiu gospodarzem, społecznem i kulturalnem. — Wychowanie Rolnicze.—Ideologia Wychowania Rolniczego—Jur.—Przysposobienie gospodarze—Kaz. Jędrzejewski. — Walka z bledami—Janek—przodownik.—Ogrodnictwo—B. Cybulska.—Z Kół i Związków.—Z Polski i Świata. Odpowiedzi R.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł; w tekście o 20% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.

## 2-letnia SZKOŁA ROLNICZA Męska w Kijanach Województwo Lubelskie.

Dla nieposiadających przygotowania w zakresie 6 — 7 oddz. Szkoły Powszechnej lub 3 — 4 klas Szkoły Średniej wymagającego do wstąpienia na kurs I rozpocznie się w dniu 1 września r. b.

**4-miesięczny Kurs Przygotowawczy**

Przyjazd z rzeczami w dn. 31 sierpnia b. r. do Stacji Bystrzyca rannymi pociągami. Szerególny na każde żądanie.

**ADRES: Dyrekcja Szkoły  
poczta Łuszczów koło Lublina.**

## H. CEGIELSKI Sp. Akc. w Poznaniu Największa fabryka maszyn rolniczych w Polsce.

Założona w 1846 r.

Poleca wyrabiane przez siebie najnowszej konstrukcji i mocnej budowy.

Lokomobile, Młocarnie parowe i motorowe, sterunki (elewatory) do słomy, siawniki rzędowe „Polonia”, jedyne w Polsce co do oszczędności wysiewanego ziarna i równego wysiewu. Grabie konne automatyczne „Ideal”, kopaczki do kartofli, brony talerzowe ugniatacze podglebia syst. profesora Campbells, długowe spulchniacze podglebia, oraz szeroko rozpowszechnione młocarnie stęptowe i cepowe na słomę targaną z odpowiednimi manezami o gwarantowanej wytrzymałości i sile, jak również młocarnie szerokokomłotne na prostą słomę z podwójnym czyszczeniem, do zapędu motorowego.

Ceny jak najniższe, oferty szczegółowe i katalogi na żądanie.